

PODŁOGI
Z DREWNA

BAZA
www.baza-podlogi.pl

GDAŃSK 345 08 93
GDYNIA 629 36 67

ROCK'N'ROLL Z WIESZCZEM
WIECZÓR
magazyn
HIPNOTYZER
Z RYNKÓWKI

WIECZÓR
magazyn

Dziennik Bałtycki

REJSY

czwartek, piątek 2, 3 maja 2002 r.

Nakład 225 690 egz.
nr 102 (17 478)
indeks 350028
Rok wydawania 57
cena 1 zł 60 gr

AXEL
COMPUTER

KOMPUTERY
I AKCESORIA

Gdańsk
Gdańsk-Wrzeszcz
Gdynia, Elbląg, Toruń

www.axel.com.pl

www.naszemiasto.pl
www.gratka.pl

14 REJSY

Choroba bezrobocia

Rozmowa z dr. Andrzejem Leszczyńskim, filozofem z Uniwersytetu Gdańskiego



19 WIECZÓR WYBRZEŻA

Pop Mickiewicz

Ministerialni urzędnicy zalecają uczniom słuchanie nowej płyty zespołu Zayazd



DZIŚ Z DZIENNIKIEM
DODATEK
TELEWIZYJNY

Program na dzisiaj
znajdziesz na stronie 46



REJSY

9

Szpara w nieskończoność



Na czterdziestolecie zaistnienia elbląskiej Galeria El zafundowała sobie wystawę rzeczy Magdaleny Abakanowicz, artystki zaliczanej do ścisłej czołówki światowej rzeźby.

REJSY

10

Życzę miłego dnia



Dzieci chodzące do Środowiskowego Domu Samopomocy w Pruszczu tak się zaprzyjaźniły, że żyć bez siebie nie mogą.

REJSY

11

Uczta dla oczu

Unikatową kolekcję „Lalki polskie, Lalki świata” eksponuje Muzeum Etnograficzne w Gdańsku Oliwie.

SPIS TREŚCI

Pomorze	2-5
Kraj, świat	6
Gospodarka	6
Magazyn Rejsy	7-43
Wieczór Wybrzeża	17-20 i 37-40
Program TV	46
Trójmiasto	21-27
Będzie się działo	29-36
Sport	52-56-40

Wznawiamy konkurs „Dziennika” i PZU Życie SA

DZIELNICOWI NA MEDAL

Dzielnicy najlepsi z najlepszych - tak określa się laureatów plebiscytu „Bezpieczne Pomorze”. Dzisiaj rusza druga edycja konkursu „Dziennika Bałtyckiego” i PZU Życie SA.

Zeszłoroczna akcja przyniosła nieoczekiwany rezultat. Naszą redakcję zasypywały setki kuponów konkursowych. Typowaliście Państwo najlepszych dzielnicowych w naszym województwie. Dwukrotnym zwycięzcą został st. post. Krzysztof Sielski z Komisarzatu Policji na gdańskim Przemyśle.

- W tym roku również dam z siebie wszystko - mówi funkcjonariusz.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest poprawne wypełnienie kuponu konkursowego. Warto to zrobić, bo czekają atrakcyjne nagrody. Dla komisariatu komputer, a dla dzielnicowego rower. Nasi Czytelnicy nie zostaną z pustymi rękami. Co miesiąc spośród uczestników plebiscytu wylosujemy szczęśliwca, który otrzyma od nas komputer.

- Konkurs na najlepszego dzielnicowego zintegruje lokalne społeczności. Mieszkańcy wspólnie wybiorą funkcjonariusza, który nie ucieka i zмага się z ich codziennymi problemami - podsumował naszą inicjatywę Jan Ryszard Kurylczuk, wojewoda pomorski.

(wit)

3



- Zachęcam wszystkich Czytelników „Dziennika” do wzięcia udziału w konkursie - mówi trzykrotny laureat Krzysztof Sielski.

Fot. Krzysztof Mystkowski

5 JASTRZĘBIA GÓRA

Ratują klif

Zagrożony klif, urwisty brzeg w Jastrzębiej Górze ma być zabezpieczony przed osunięciem do morza. Ministerstwo Infrastruktury podjęło decyzję o natychmiastowym rozpoczęciu przygotowań do jego wzmocnienia i zahamowania procesu niszczenia.

Podczas narady w ministerstwie, która odbyła się w poniedziałek, profesorowie Maciej Werno z Instytutu Morskiego w Gdańsku i Wiesław Subotowicz z Wydziału Budownictwa Wodnego i Inżynierii Środowiska Politechniki Gdańskiej przedstawili koncepcję ratowania klifu, która została zaakceptowana. Polega ona na m.in. na drenażu, czyli osuszeniu jego zagrożonych fragmentów. Będzie to pierwszy etap prac zabezpieczających brzeg w rejonie Jastrzębiej Góry.

(JAS)

W PONIEDZIAŁEK

Poradnik maturalny

■ Tematy z języka polskiego, biologii i historii, które pisali abiturienti w poprzednich latach - pomoc dla tych, którzy zdają starą maturę.

■ Jak powtarzać język polski - epokami literackimi czy problemami?

■ W jaki sposób analizować źródła historyczne, które są dołączone do jednego z tematów z pisemnej historii?

■ Czy na pisemnej biologii lepiej wybrać test, czy wypracowanie?

Nauczyciele z gdańskich liceów radzą, jak przygotować się do egzaminu dojrzałości.

REKLAMA

PEŁEN ASORTYMENT WYROBÓW HUTNICZYCH

80-298 Gdańsk, ul. Budowlanych 42

tel. (0-58) 341 12 81, 341 23 27, fax (0-58) 341 77 30,

www.centrostal.gda.pl, e-mail: centrostal@centrostal.gda.pl

GDYNIA tel. (058) 663 00 50,

SŁUPSK tel. (059) 842 58 74,

KWIDZYN tel. (055) 279 99 25,

GDAŃSK-OLIWA tel. (058) 552 05 44

ELBLĄG tel. (055) 233 70 56

OLSZTYN tel. (089) 533 82 96

USŁUGI PRZETWÓRSTWA STALI tel. (058) 349 40 71, fax (058) 347 52 93, 347 51 66



10144476/A/235

ALUFELGI
GDYNIA ul. MORSKA róg
OBWODNICY k. HIT-u
tel. 660 90 17

13" od 195 zł
14" od 250 zł
15" od 275 zł

Felgi to nasza specjalność,
wiemy o nich wszystko
1000 felg dostępnych na miejscu

Bezpłatna infolinia
0 800 1500 39
opinie@prasabalt.gda.pl

Co słysząc w Internecie

Władza komornika. Miałam nadzieję, że w kolejnej publikacji dotyczącej kontrowersyjnych działań słupskiego komornika cokolwiek się wyjaśni. Jednak jak dowiedziałam się z tekstu, chyba nie należy się spodziewać szybkiego zakończenia sprawy. Jak dotąd znamy jedynie relację poszkodowanej. Co do sposobu działania samego egzekutora - cisza. Chyba że komornik jest ponad prawem i za błędne decyzje nie ponosi odpowiedzialności...

Małgorzata, internautka z Gdyni
Zrezygnowali? Jeżeli osoby, które od dawna bezskutecznie poszukują pracy, miały szansę na zatrudnienie w charakterze rachmistrzów a zrezygnowały z powodu zbyt niskich wynagrodzeń, to czegoś tu nie rozumiem. Dobrze wiemy, jak trudno jest dziś znaleźć pracę dającą satysfakcję i jednocześnie dobrze płatną. Wiele z nas boryka się z podobnymi trudnościami i dlatego dziwią mnie reakcje ludzi, którzy za chwilę będą narzekać na brak szans i możliwości.

Tamara, internautka z Sopotu
Bez wysiłku. Praca w charakterze rachmistrza pozwoli wielu ludziom na zdobycie doświadczenia. A że wymaga wysiłku... Moja pensja jest niewiele wyższa od zasiłku dla bezrobotnych. Pracodawca stawia wysokie wymagania. Co powinienem zrobić? Zamanifestować swoje niezadowolenie i zgłosić się do urzędu pracy?

KXT, internautka z Gdańska

"DZIENNIK" W NIEDZIELĘ

Gdzie wybrać się na spacer? A może zjeść obiad poza domem? Kino, teatr? Wycieczka do zoo? - te i wiele innych propozycji znajdziecie w niedzielnym wydaniu „Dziennika”.
„Gdyńskie rody”, „Gdańszczanie”, dwie strony o Sopocie - te stałe rubryki tylko w „Dzienniku”, tylko w niedzielę. „Tylko woda i piach?” - raport z przygotowania do sezonu na trójmiejskich plażach.
A ponadto specjalny dodatek „Neptunalia”.
Szukaj w niedzielę „Dziennika”. Warto!

Tomasz Bogusławski Nowy rektor ASP

Dziekan Wydziału Malarstwa i Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, profesor nadzwyczajny Tomasz Bogusławski został wybrany nowym rektorem tej uczelni. We wtorek, w czasie tajnego głosowania poparło go 45 z grona 50 elektorów.

Według rektora elekta, najważniejszym zadaniem nowych władz będzie poprawa kondycji finansowej uczelni.

Sposobem na rozwiązanie tego problemu nie może być tylko poszerzanie oferty płatnych studiów licencjackich czy uzupełniających dla nauczycieli - mówi prof. Tomasz Bogusławski.

Ważnym zadaniem uczelni jest również szerzenie edukacji plastycznej w społeczeństwie.

- Dorośli reprezentują bardzo niską wiedzę z zakresu plastyki, są także estetycznymi analfabetami - twierdzi rektor elekt, który z powodu zawodowych zainteresowań ma bogate kontakty ze światem bizne-

su. Obecny rektor ASP, prof. Jerzy Krechowicz pełnił tę funkcję przez dwie kadencje i nie mógł ubiegać się o ponowny wybór. Rektor elekt obejmie funkcję 1 września.

(jes.)



Fot. Krzysztof Myskowski

Tomasz Bogusławski

Jest absolwentem PWSSP w Gdańsku. Studiował w pracowniach prof. Marka Freudenreicha i prof. Witolda Janowskiego. Dyplom uzyskał w 1982 r. Od 1998 r. jest profesorem nadzwyczajnym macierzystej uczelni. Specjalizuje się w grafice wydawniczej, edycjach filatelistycznych i plakacie. Zdobył wiele nagród w konkursach plastycznych, np. w ub. r. za projekt edycji szesnastu znaczków serii Milenium. Współpracuje ze znanymi edytorami.

Srebrni salezjanie

NASI WŚRÓD NAJLEPSZYCH

Piłkarze Salosu Słupsk, występujący jako reprezentacja Polski w mistrzostwach świata organizacji salezjańskich, przywiozła do Polski srebro, złoto trafiło do Hiszpanów. W zawodach, które odbywały się na Sycylii, wzięło udział 15 państw. Drużyny podzielono na kilka grup, w zależności od umiejętności. Polska trafiła do mistrzowskiej. Faworytem była Hiszpania, która od 6 lat święci triumfy w tej dyscyplinie. Na jej drodze stanęli Polacy. W pierwszym meczu pokonali Sycylię 2:1, a Hiszpania wysoko Włochów. W następnej rundzie naprzeciwko siebie stanęły Polska i Hiszpania. Mecz zakończył się remisem. Aby dościsnąć faworytów



Fot. APR-SAS

słupszczanie musieli pokonać Włochów aż 11 bramkami, i... tak wysoko wygrali. Działacze światowej organizacji salezjańskiej podjęli wówczas precedensową decyzję o przyznaniu 2 złotych medali. Po

kilku godzinach ustalenia zmieniono. Zdecydowano o przeprowadzeniu dodatkowego meczu. Niestety, Polacy z niego zrezygnowali ze względu na kontuzję 5 graczy.

(res)

1 MAJA NA POMORZU

Kominiarki zamiast szturmówek



Nie zaciskaj pasa, zaciśnij pięści, KGB, złodzieje! - krzyczeli anarchiści. Około 200-osobowa grupa anarchistów, którzy zjechali do Słupska z całej Polski, a nawet z zagranicy, zorganizowała w mieście własny antypochód.

Fot. APR-SAS



Happening na Długim Targu zorganizowało wczoraj Forum Młodych PiS. Przy fontannie Neptuna „wrosła” wierzba. Na tekturowych gruszkach przechodnie wypisywali niespełnione obietnice premiera, Leszka Millera.

Fot. Robert Kwiatek

DZIAŁO SIĘ W GDAŃSKU

Urodziny Królowej



We wtorek w gdańskiej Piwnicy Rajców odbyło się spotkanie z okazji urodzin Królowej Niderlandów Beatrix. Spotkanie zorganizował konsul honorowy Królestwa Niderlandów w Gdańsku Wojciech L. Kolańczyk. Konsul Kolańczyk pełni swoją funkcję już dziesięć lat. Gratulujemy! Na zdjęciu od lewej - Wojciech L. Kolańczyk, Lech Kaczyński i Andrzej Kanthak, konsul honorowy Wielkiej Brytanii.

Fot. Antoni Filipkowski

3 MAJA

Królowa Polski

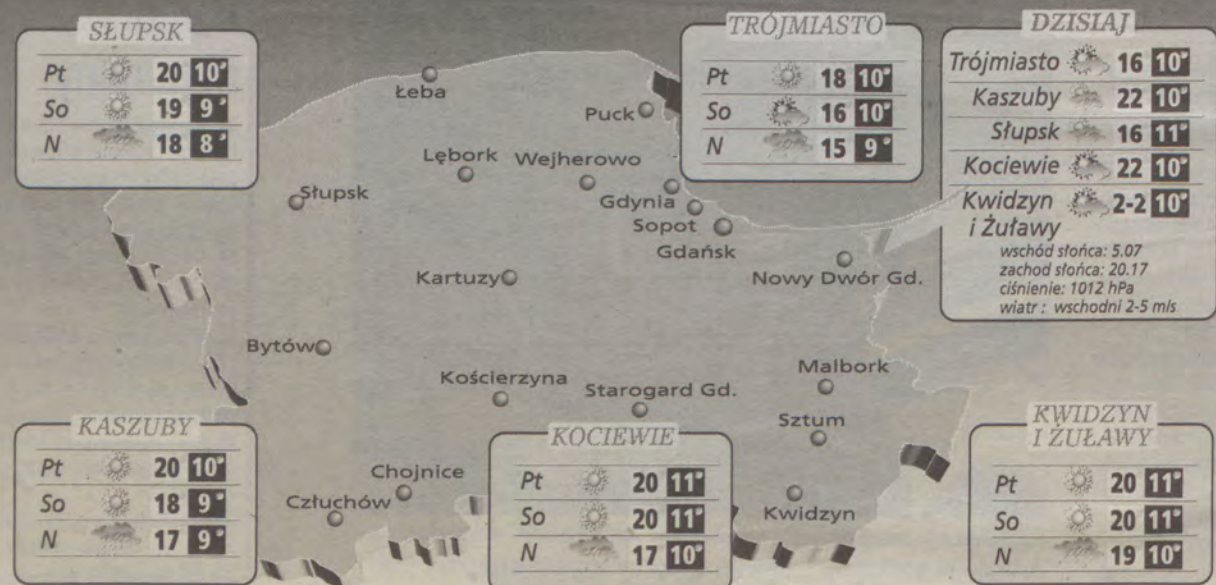
Rocznica ustanowienia Konstytucji 3 maja 1791 roku w liturgii Kościoła katolickiego obchodzona jest jako uroczystość NMP Królowej Polski. Tego dnia we wszystkich kościołach parafialnych nabożeństwa odprawiane są według porządku niedzielnej. Co najmniej od 380 lat jasnogórski wizerunek Maryi z Dzieciątkiem otoczony był czcią wiernych jako wizerunek Królowej Polski. W 1717 roku na głowę włożono królewską koronę. Obietnicę króla Jana Kazimierza udało się spełnić jednak dopiero w XX wieku. 25 listopada 1908 roku na prośbę abp. Józefa Bilczewskiego, ordynariusza lwowskiego - Święta Kongregacja Obrzędów zezwoliła na wprowadzenie do liturgii archidiecezji lwowskiej uroczystość Królowej Polski. Miano ją obchodzić w pierwszą sobotę maja.

(kz)

Modlitwa za ojczyznę

Liturgiom w intencji ojczyzny przewodniczyć będzie abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański. ■ Gdańsk, godz. 12, Bazylika Mariacka ■ Sopot, godz. 18, kościół św. Jerzego ■ Gdynia, godz. 10, kościół NMP

Pogoda na długi weekend



Źródło: IMGW, opracowanie własne (K. N.), maj 2002 r.

(TMB)

W SOBOTĘ, 4 MAJA W DZIENNIKU BAŁTYCKIM



MAGAZYN WEEKEND

Porady ojca Jana Grande

Reportaż z planu serialu „Na dobre i na złe”

Plebiscyt „Dziennika Bałtyckiego” i PZU Życie SA

Bezpieczne Pomorze po raz drugi

■ Atrakcyjne nagrody ■ Rozwiązane problemy ■ Najlepsi z najlepszych

Dzielnicy, miejcie się na baczności! Rusza druga edycja konkursu „Bezpieczne Pomorze”. Od dzisiaj będziecie pod stałą obserwacją mieszkańców, którymi się opiekujecie. To oni będą na was głosować. Warto się postarać, bo czekają atrakcyjne nagrody.

Będziemy motywować naszych dzielnicowych do pracy - zapewniła nas już mł. asp. Marta Grzegorowska, rzecznik gdańskich policjantów. Konkurs „Dziennika Bałtyckiego” i PZU Życie SA wyłoni najlepszych funkcjonariuszy. Wiem, że atrakcyjne nagrody działają na nich jak marchewka. Kijka w waszej zabawie chyba nie będzie, więc na pewno dadzą z siebie wszystko.

Plebiscyt rusza dzisiaj i potrwa do 30 stycznia 2003 roku. Uczestniczyć w nim może każdy. Nasi Czytelnicy muszą tylko wytypować dzielnicowego, który ich zdaniem jest najlepszy - często pojawia się w dzielnicach, przykłada się do pracy, jest sumienny i pracowity, a jak trzeba, to służy pomocą i dobrą radą. Zasadą uczestnictwa w konkursie jest poprawne wypełnienie kuponu konkursowego. Im więcej wysłanych kuponów, tym większe szanse, że najlepszym dzielnicowym miesiąca zostanie Państwa ulubieniec. Laureatów będziemy poznawać w każdy drugi piątek miesiąca. Tego dnia na naszych łamach pojawi się sylwetka najlepszego policjanta i wykaz nagrodzonych Czytelników. Tak! Bo oprócz nagrody dla dzielnicowego i komisariatu, czyli roweru i komputera, Państwo też możecie liczyć na atrakcyjne nagrody.

Dla naszych Czytelników też mamy komputery -



W poprzednich edycjach naszego plebiscytu trzy razy wygrał Krzysztof Sielski, dzielnicowy z gdańskiego Przymorza.

Fot. Robert Kwiatek/archiwum

Angażujemy się

Paweł Damecki
dyrektor inspektoratu
PZU Życie SA w Gdańsku



Fot. K. Mystkowski

- Wszystkim nam zależy, by wspierać policję. Od tego jak pracują funkcjonariusze, zależy przecież nasze bezpieczeństwo. Angażujemy się w tego rodzaju akcje, ponieważ ważą nam również na naszych klientach. Nie chcemy się kojarzyć wyłącznie z realizacją umów ubezpieczeniowych. Pragniemy również zapobiegać wypadkom, czyli działać profilaktycznie i prewencyjnie. Ta akcja daje nam właśnie taką możliwość.

Maleje przestępczość

Wykrywalność sprawców przestępstw w 2001 r. wyniosła ogółem 55,9% i jest najwyższa w ciągu kilku ostatnich lat. Podczas 12 miesięcy ubiegłego roku policja pomorska stwierdziła o 8,5% mniejszy udział przestępstw kryminalnych w przestępstwach ogólnie stwierdzonych. W ubiegłym roku wynosił on 90,5%, w tym roku - 82%. Znacznie wzrósł wskaźnik wykrywalności tych przestępstw - z 43,4% do 47,1%. Zmniejszyła się liczba najbardziej uciążliwych dla społeczeństwa przestępstw, czyli kradzieży z włamaniem - z 26 194 do 23 308 (spadek o 11%). Jednocześnie wzrosła wykrywalność w tej kategorii - z 33,3 do 33,7%.

(wit)

Wspólna akcja



PZU ŻYCIE SA

Dziennik Bałtycki



Zintegruje społeczności



Fot. A. Warżawa

Jan Ryszard Kurylczuk
wojewoda pomorski

- Jako przedstawiciel państwa odpowiadam za bezpieczeństwo w naszym województwie. To jeden z moich priorytetowych celów. Akcja „Dziennika Bałtyckiego” może mi w tym pomóc. To szczytne i godne pochwały. Takie inicjatywy są jak najbardziej na miejscu. Konkurs na najlepszego dzielnicowego zintegruje lokalne społeczności. Mieszkańcy wspólnie wybiorą funkcjonariusza, który nie ucieka i zmagą się z ich codziennymi problemami. Służba na ulicy jest podstawą funkcjonowania policji. Tam bowiem rodzi się przestępstwo. Dzielnicowi walczą z bezprawiem u podstaw. Zapobiegają złu.

Rola łącznika



Fot. K. Mystkowski

Nadinspektor Leszek Szreder
komendant wojewódzkiej policji
w Gdańsku

- Policjant to człowiek honoru. Przychodzi do pracy, bo chce, nie dlatego, że mu za to płacą. Musi być tam, gdzie go potrzebują. Tym miejscem jest także ulica. Będąc na zachodzie widziałem, jaką rolę do funkcji dzielnicowego przywiązują Amerykanie. Funkcjonariusze ci spełniają rolę łącznika pomiędzy policją a mieszkańcami. Dzięki nim udaje się zapobiec wielu przestępstwom. Wiem, że pomorscy dzielnicowi znają swoich „podopiecznych” i integrują się z nimi. Akcja „Bezpieczne Pomorze” to nagroda dla tych najlepszych. Uznawanie w postaci nagród zachęci funkcjonariuszy do dalszej pracy. Popieram wasz konkurs.

Od najlepszej strony



Fot. R. Kwiatek

Jan Zarębski
marszałek województwa pomorskiego

- Dzielnicowi mają bardzo odpowiedzialne zadanie, istnieją dla mieszkańców. Muszą rozwiązywać ich problemy i niekiedy pomagać im w ciężkich chwilach. Jest to praca ciężka i odpowiedzialna. Dlatego popieram pomysł „Dziennika Bałtyckiego”. Akcja ta pozwoli wyróżnić laureatów, którzy najbardziej znają się na swojej profesji. Pozwoli poznać funkcjonariuszy sumiennych, dobrych i pracowitych. Dzielnicowi muszą dać się poznać od jak najlepszej strony. Nie powinni być dla mieszkańców ostatnią deską ratunku. Muszą interweniować natychmiast tam, gdzie dzieje się coś niedobrego.

Nowy kupon, nowe możliwości

Kupon konkursowy akcji „Bezpieczne Pomorze” zmienił się. Różni się od tego z pierwszej edycji. Dlaczego? Bo wychodzimy naprzeciw Państwa problemom. Oprócz standardowych rubryk dotyczących dzielnicowego znalazło się też miejsce opisane: „Największym problemem mojej okolicy jest...”. Tutaj dajemy naszym Czytelnikom pole do popisu. Prosimy o informacje i sygnały dotyczące bezpieczeństwa w dzielnicach. Każdy sygnał postaramy się sprawdzić i w miarę możliwości rozwiązać. Pomoże nam w tym policja, z którą nasi reporterzy będą ściśle współpracować. Sygnały można opisywać także na dołączonych do kuponu kartkach. Interesuje nas wszystko, co związane z bezpieczeństwem.

Pozostała część kuponu się nie zmieniła. Należy wpisać imię i nazwisko dzielnicowego, który Państwa zdaniem zasługuje na wyróżnienie. Należy również podać adres komisariatu, w którym służy „ten najlepszy”. Wypełnione kupony prosimy przysyłać pod adresem: Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, Targ Drzewny 9/11, 80-984 Gdańsk, z dopiskiem „Bezpieczne Pomorze”. Można też zjawić się w biurze osobiście. Kuponów będą drukowane dwa razy w tygodniu. W piątki, na trójmiejscowych stronach gazety oraz w innych tygodnikach lokalnych będziemy wyjaśniać i rozwiązywać problemy naszych Czytelników.

Kupon konkursowy

Bezpieczne Pomorze

Głosuję na najlepszego dzielnicowego:

Imię i nazwisko:

Adres komisariatu:

Największym problemem mojej okolicy jest:

Imię i nazwisko głosującego:

Adres i telefon:

Wspólna
akcja



Dziennik Bałtycki

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez organizatora konkursu na cele z nim związane.

podpis

Rejs we dwoje...



...a perfumy w prezencie!

wyberz się we dwoje

w rejs rozrywkowy promem m/v Stena Baltica
a otrzymasz damską wodę toaletową 212 Carolina Herrera 60 ml.*

Cena 110 zł za osobę

24 - godzinny rejs. W cenie: miejsce w kabinie, obiad, rozrywka - konkurs karaoke, dyskoteka do 4.00 rano. Rejsy z prezentem, wypłynięcie w soboty: 11. 05, 25. 05, 2002.

* wartość prezentu - 264 zł. Jeden prezent na parę.

Zadzwoń i zarezerwuj: (0 58) 660 92 00
e-mail: info.pl@stenaline.com

Stena Line

www.stenaline.pl

W SKRÓCIE

■ Szczęśliwa
dwa razyDwa razy uszczęśliwio-
na Maria Drost

Fot. Krzysztof Mystkowski

SOPOT. Do najszcześliwszych sopocianek może zaliczyć siebie Maria Drost, która 23 lutego ukończyła 100 lat. Była bardzo zaskoczona, gdy w miniony wtorek w drzwiach jej mieszkania pojawił się prezydent miasta, Jacek Karnowski, który złożył jej życzenia urodzinowe.

- Już raz obchodziłam urodziny - odparła rezygnacyjnie sympatyczna starsza pani. - Pan prezydent już mnie odwiedził z tej okazji. Mimo pomyłki któregoś ze swoich urzędników prezydent nie dał się zbić z tropu. Powiedział, że człowiekowi, który ukończył 100 lat, należałoby składać życzenia codziennie. (hb)

■ Balonowa
paradaKolorowa parada prze-
szła ul. Długą w Gdań-
sku.

Fot. Robert Kwiatek

GDAŃSK. Handlowo-rozrywkowa atmosfera towarzyszyła wszystkim, którzy wzięli udział we wczorajszej paradzie balonowej na Targu Węglowym w Gdańsku. Wśród stoisk wiosennego jarmarku przechadzali się szcudlarze i clowni zabawiając gdańszczan i turystów. Z targowych pawilonów kolorowa parada wyszła, by powitać fontanną Neptuna, z której po raz pierwszy w tym roku trysnęła woda. Ubrany w kolorowe girlandy król mórz optymistycznie tryskając od wczoraj wodą zwiastuje coraz bliższy początek sezonu letniego. (mart)

Prabuty. Radny poręczył za podejrzanego o napad
Czy może się zdarzyć każdemu

■ Napastnik zwolniony z aresztu ■ PTTK pomogło ■ Protesty policji

Radny z Prabuty podpisał poręczenie o dobrym imieniu 23-letniego podejrzanego o pobicie dwóch osób, w tym policjanta. Podobny dokument wystawił mu Zarząd Koła Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Prabutach. Zabiegali o to rodzice podejrzanego. Poręczenia mają przyczynić się do zwolnienia 23-latkę z aresztu.

- Znam go od dziecka. Wychowywał się z moim synem. Popęłił błąd, ale każdemu może się to przydarzyć. Poręczenie wystawiłem nie jako osoba fizyczna, lecz jako radny. Mam do tego prawo - mówi Stanisław Anders, radny miasta i gminy Prabuty.

Za podejrzanego poręczyli członkowie zarządu prabuckiego koła PTTK.

- Zrobiliśmy to na prośbę ojca podejrzanego, który jest naszym aktywnym człon-

kiem. Osobę podejrzaną znamy, często z ojcem pomagał nam przy organizacji wielu imprez - mówi Krzysztof Wojewódzki z prabuckiego PTTK.

Tymi decyzjami zbulwersowany jest Waldemar Rumiński, komendant Komisarzatu Policji w Prabutach.

- Poręczenie za osobę, która po pijanemu uczestniczyła w ciężkim pobiciu, jest nie do pomyślenia. To jest nadużycie mandatu radnego i instytucji, która jest chyba powo-

łana do innych celów - mówi nadkomisarz Waldemar Rumiński.

Natomiast poręczenia odmówił burmistrz Prabut Włodzimierz Dawidowski, do którego także zwrócili się rodzice podejrzanego.

- Stanowczo powiedziałem: nie. Za

przestępstwo powinno się ponosić karę - mówi W. Dawidowski.

(chan)



Rys. Bartłomiej Brosz



Czytaj więcej:

gdansk.naszemiasto.pl
partner wp.pl

Bez powodu

Trzej podejrzeni o pobicie nie potrafili podczas przesłuchań powiedzieć, z jakiego powodu zaatakowali - mówi prokurator prowadzący postępowanie.

Zastosowano wobec nich trzymiesięczny areszt tymczasowy. Dwaj podejrzeni mają po 23 lata, jeden 45 lat. Czwarty, 22-letni, jest poszukiwany listem gończym.

7 maja 2002 r. mija pierwsza bolesna rocznica śmierci
naszej ukochanej córki i mamy

ELŻBIETY PRZEWOŹNIAK

z domu Pietrulewicz

Wszystkich życzliwych Jej pamięci prosimy o chwilę zadumy.

Msza św. poświęcona pamięci Elżbiety zostanie odprawiona 7.05.2002 r. o godz.

8.30 w kościele pw. NSJ w Gdańsku Wrzeszczu

o czym zawiadamiają
mama i Kamila

REKLAMA

Wiosenna promocyjna sprzedaż wyrobów
„LUBIANA” S.A.

29.04 – 10.05.2002

Punkty sprzedaży detalicznej wyrobów w promocji:

1. Salon sprzedaży przy „Lubianie” S.A.,

czynny 01.05.02 w godz. 10.00-14.00

2. Sklep LUBIANA, Gdynia ul. Świerkowa 77,

czynny 01.05.02 w godz. 11.00-15.00

3. Sklep z porcelaną REGNAS, Gdynia ul. Włóka Reding 43/4,

czynny 01.05.02 w godz. 10.00-15.00

4. Sklep Porcelana, Gdańsk ul. Fedulka Stawomskiego 72,

czynny 01.05.02 w godz. 10.00-15.00

5. IMPULS, Kartuski ul. Pomorski,

czynny 01.05.02 w godz. 10.00-15.00

6. KRYSZYŃKA, Kołomyjska ul. M.C. Skłodowska 11 (KOH),

czynny 01.05.02 w godz. 10.00-14.00

7. Sklep Firmowy LUBIANA-HURT Sp. z o.o., Kołomyjska ul. Gdańska

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding

ul. Kołomyjska, Kłobucka, ul. Włóka Reding



83-407 Lubiana k.Kościerzyna, tel.: (0-58) 686 37 84, http://www.lubiana.com.pl

REKLAMA

Mieszkania

Najlepszy wybór

W maju
nowa oferta

w Gdańsku

Wiszące Ogrody

Osiedle Słoneczniki

w Gdyni

Tarasy Gdyni

HOSSA

Grupa Inwestycyjna

Wiarygodna. Bezpieczna. Doświadczona

tel. (0 58) 344 67 60, 620 92 33, www.hossa.gd.pl

2039182/A/536

Jastrzębia Góra. Zagrożenie od lądu

Płaczący klif

■ Pensjonat nad urwiskiem ■ Morze bez winy ■ Osuszanie i wzmacnianie

Obsuwający się klif w Jastrzębiej Górze nasączony jest wodą jak gąbka. Zdaniem specjalistów, stanowi to główny powód postępującego procesu jego niszczenia. Władze gminy Władysławowo twierdzą, że urwisty brzeg naruszają sztormy i okresowe przybory wód morskich.

Pod koniec ubiegłego tygodnia do morza osunął się kolejny fragment klifu. W rezultacie odległość jego krawędzi od najbliższego budynku, jakim jest pensjonat Horyzont, zmniejszyła się z pięciu do zaledwie ponad jednego metra. Bardzo blisko urwiska znajduje się teraz budynek szkoły podstawowej. Następne obsunięcia klifu grożą zawaleniem najpierw pensjonatu, a potem szkoły.

Przed dwoma laty w Jastrzębiej Górze zakończono budowę opaski z gabionów, czyli umocnień brzegowych z koszy ze stalowej siatki, wypełnionych głazami. Kosztowała ona 8 mln zł. Opaska chroni klif przed atakami wzburzonego morza i jednocześnie pozwala na swobodny odpływ wody spod jego podnóża.

- To nie morze powoduje obsuwanie się urwistego brzegu, a penetrujące go wody gruntowe. Najlepiej widać to na piaszczystym zboczu klifu, z którego woda sączy się niczym lzy - twierdzi Andrzej Królikowski, p.o. dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni.



Na razie klif w Jastrzębiej Górze jest prowizorycznie zabezpieczony.

Fot. Przemek Świdorski

- Opaska bardzo dobrze przetrzymała zimowe sztormy i ochroniła przed nimi stopę klifu - mówi Andrzej Cieślak, dyrektor ds. technicznych UM w Gdyni. - Teraz należy uporządkować odpływy i przepływy wody gruntowej, aby go osuszyć. Zwłaszcza że po każdym oberwaniu klifu na zboczu pozostaje luźna masa piachu i gruntu, która jest nasączona wodą.

Według gdyńskiego urzędu, pensjonat Horyzont znajduje się na obszarze bezpośredniego zagrożenia obsunięciem. Nie powinno się więc tam inwestować. Takie też zapis był w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Z drugiej strony gmina zaniechała sprawy związane z gospodarką wodną.

- Należy dziwić się właścicielom pensjonatu, którzy kupili zrujnowany dom, zlokalizowany w odległości

siedmiu metrów od urwiska klifu - dodaje dyrektor Cieślak.

Jacek Sieński



Źródło: oprac. własne (JAS), maj 2002 r.

(TMB)

Rozpatrzmy możliwości



Fot. Janusz Nowicki

Adam Drzeżdżon

burmistrz Władysławowa

- Do tej pory rząd nie zadeklarował się, czy zamierza przeznaczyć jakieś środki na ratowanie klifu w Jastrzębiej Górze. Jednak jeżeli rząd takie środki przeznaczy, zdecydujemy ile jesteśmy w stanie wyasygnować pieniędzy z naszego budżetu, aby móc uczestniczyć w kosztach naprawy klifu. W budżecie miasta wydzieliśmy rezerwę na nieprzewidziane wydatki.

Muszą się znaleźć



Fot. P. Niemkiewicz

Józef Rozpędowski

radny z Jastrzębiej Góry

- Pieniądze na ratowanie klifu muszą się znaleźć. Zwłaszcza na umocnienie odcinka bezpośrednio przy szkole. Bardzo pilne jest także odwodnienie Jastrzębiej Góry, a zwłaszcza drogi do Władysławowa. Spływająca woda również powoduje niszczenie klifu. Od lat staramy się na ratowanie tego unikatowego brzegu morskiego.

Gdynia. Uczniowie chcieli podpalić szkołę Ogień na przerwie

Niewiele brakowało, aby we wtorek rano, na przerwie między lekcjami, doszło do poważnego pożaru w II Liceum Ogólnokształcącym w Gdyni. Niezbędna okazała się interwencja policji i strażaków. Budynek próbowali podpalić najprawdopodobniej uczniowie szkoły.

To nie pierwszy taki incydent w tej placówce - w przeszłości doszło tu m.in. do alarmu węglikowego, innym razem część uczennic oskarżyła jednego z nauczycieli o molestowanie seksualne, a w mieszczącym się w tym samym budynku liceum wieczorowym pobito nauczyciela matematyki. Dyrekcja placówki

bagatelizuje problem i próbuje go zatuzować. - To nasza wewnętrzna sprawa, a nie temat dla gazety, niepotrzebnie się tym interesujecie - twierdzi Łucja Głogowska, z-ca dyr. II LO.

- To sprawa kryminalna - ripostuje Marta Frykowska z biura prasowego policji.

Wicedyrektor początkowo twierdziła, że w szkole

płonął tylko jeden kosz na śmieci. - Ogień pojawił się około godz. 8.20, podpalacze sprytnie to obmyślili, podpalili szkołę w trzech różnych miejscach - informuje jeden ze strażaków. - To była bardzo groźna sytuacja, palić zaczęły się już nawet drzwi do jednego z pomieszczeń.

(szad)

W SKRÓCIE

■ Dwa dni z tańcem

Zakończył się I Międzynarodowy Festiwal Sztuki Choreograficznej im. Sergiusza Diagilewa, odbywający się w Gdańsku w dniach 30 kwietnia - 1 maja. Do konkursu stanęło ośmiu zawodowych choreografów.



Tańczą Anna Kołek i Zbigniew Karalus.

Fot. Krzysztof Mystkowski

- Mam nadzieję, że festiwal pozwoli wyłonić talenty choreograficzne - mówił przed imprezą Alexandr Azarkevitch, artysta taneczny, choreograf, dyrektor artystyczny festiwalu. Jury pod przewodnictwem dr. Michaela Macka, dyrektora organizacyjnego festiwalu Salzburger Festspiele jedną nagrodę, Bursztynowego Fauna, przyznało solistce Poznańskiego Teatru Tańca za choreografię „Między tobą a mną”. O laureacie festiwalu więcej w sobotnim „Dzienniku Bałtyckim”.

■ Jachty wystartowały

GDYNIA. 44 sezon pod żaglami zainaugurował wczoraj Jacht Klub Marynarki Wojennej Kotwica. Co roku żaglowce z tego klubu pokonują podczas rejsów odległość równą długości równika, czyli ponad 40 tysięcy kilometrów. Od 1958 r. jachty Marynarki Wojennej odbyły ponad 1200 rejsów morskich. Tradycyjnie z okazji inauguracji sezonu odbyły się regaty o Puchar Komandora Klubu. Zawody rozgrywane były na wodach Zatoki Gdańskiej na trasie od Gdyni do Sopotu.

- Największe imprezy organizowane przez nasz klub w sezonie 2002 odbędą się w czerwcu - mówi Teodor Marszałek, komandor „Kotwicy”. - W dniach 20-23 czerwca odbędą się regaty o Puchar Dowódcy Marynarki Wojennej, a 30 czerwca tradycyjny Bieg Kaprów.

(Bart)

■ Posłowie poprą rybaków

Maciej Płażyński i Kazimierz Plocke, posłowie na Sejm spotkali się we wtorek w rybakami w Juracie. Była to kontynuacja rozmów z poprzedniego dnia, które odbyły się w tej samej miejscowości. Rybacy wyrazili zaniepokojenie ustępstwami rządu polskiego w negocjacjach z Unią Europejską, dotyczących rybołówstwa.

- Przygotowaliśmy dla posłów pismo ze stanowiskiem organizacji rybackich w sprawie udostępnienia polskiej strefy ekonomicznej na Bałtyku rybakom z krajów Unii po przystąpieniu do niej Polski - mówi Kazimierz Rotta, wiceprezes Zrzeszenia Rybaków Morskich w Gdyni. - Uzasadniliśmy w nim nasz sprzeciw wobec zamiaru zrezygnowania rządu z okresu przejściowego w rybołówstwie oraz dopuszczenia do polskich łowisk dużych statków rybackich ze Szwecji i Danii. Obecni na spotkaniu posłowie popierają nas. Potrzebują jednak mocnych argumentów, aby przekonać parlament i rząd do stanowiska rybaków. My takie argumenty zawarliśmy we wspomnianym piśmie.

(JAS)

■ V Kaszubskie

Forum Gospodarcze

KOŚCIERZYNA. Duża liczba zwiedzających i zadowolenie wystawców towarzyszyły pierwszemu dniu V Kaszubskiego Forum Gospodarczego. Impreza o charakterze gospodarczym na stałe wpisała się w krajobraz targowy Kościerzyny i co roku cieszy się coraz większym zainteresowaniem zarówno firm, jak i zwiedzających.

- Jesteśmy zadowoleni z pierwszego dnia forum - powiedział nam Zbigniew Świerk, dyrektor V KFG. Na kościerskich targach jest czemu się przyjrzeć. Wystawcy z całej Polski reprezentują różne branże. Firmowe boksy to jednak nie wszystko. Przez cały czas na terenie Zespołu Szkół Publicznych nr 1 odbywają się różnorodne występy i pokazy. Wczorajszą gwiazdą był zespół Big Cyc. Targi kończą się dzisiaj. W godz. 10-17 można jeszcze zwiedzać stoiska wystawowe.

(mich.)

GOSPODARKA

■ Powrót do negocjacji

BUDOWNICTWO. Rząd postanowił powrócić do negocjacji z Unią Europejską w sprawie podatku VAT w budownictwie - poinformował wicepremier Marek Pol. Unijni urzędnicy mówią, że Polska ma szansę wywalczyć niższy VAT, ale nie będzie to łatwe.

- Dziś rząd zdecydował o zmianie stanowiska negocjacyjnego. Występujemy o okres przejściowy na podobnych warunkach jak Słowenia i Czechy, które takie okresy dostały - powiedział Pol.

Wyjaśnił, że chodzi o utrzymanie 7-proc. VAT-u w budownictwie przez kilka najbliższych lat. Czechy i Słowenia wynegocjowały okres przejściowy do 2007 r. Przeciwno wprowadzeniu 22-proc. VAT w budownictwie od pierwszego dnia po wejściu Polski do Unii protestowała branża budowlana oraz posłowie, którzy przyjęli uchwałę wzywającą rząd do zmiany stanowiska negocjacyjnego.

(PAP)

NOTOWANIA

Dane z kantorów (29-30.04.2002)

Kupno/ sprzedaż waluty	„Max” Gdańsk Jagiellońska 10	„Xamax” Gdańsk Pasaż Królewski, Długa 81/83	„Green” Gdańsk Grunwaldzka 92 - PKP Wrzeszcz
USD	▽ 391,5/405,5 ▽	▽ 391,5/405,5 ▽	▽ 391,5/405,5 ▽
EURO	○ 354/366 ▽	○ 354/366 ▽	○ 354/366 ▽
SEK	○ 38,4/39,4 ○	○ 38,4/39,4 ○	▽ 38,35/39,35 ▽
GBP	▽ 571/581 ▽	▽ 571/581 ▽	▽ 570,5/590,5 △

Oznaczenia: USD - dolar amerykański, EURO - nowa waluta, SEK - korona szwedzka, GBP - funt brytyjski. ▽ - spadek ceny w stosunku do dnia poprzedniego; △ - wzrost ceny w stosunku do dnia poprzedniego; ○ - cena bez zmian

Nasz raport

Twój los w Twoich rękach



- Jak nie poddać się bezrobociu?
- Jak stworzyć sobie miejsce pracy?
- Skąd wziąć pieniądze?
- Ludzie, którym się udało

Już w następny wtorek, 7 maja czytaj w **Dzienniku** i oglądaj w TVP Gdańsk o godz. 18.55. w programie „Regiony”

ETVP3 Gdańsk **Dziennik Bałtycki**

Pretendenci do nagrody Gryfa Medialnego w konkursie Gryfów Gospodarczych

1. Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjno-Usługowe MILA, Rumia;
2. Usługi Pogrzebowe - R. Zakrzewski, Gdynia;
3. Comtrade Gdańsk sp. z o.o., Gdańsk
4. Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe BiCom s.c., Słupsk;
5. evi-MED sp. z o.o., Gdynia;
6. STENCEL Stolarstwo - Zbigniew i Teresa Stencel, Wejherowo;
7. EL-mark Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych i Budowlanych, Wejherowo;
8. Zakład Produkcyjno-Usługowo-Handlowy JAWOR, Starogard Gdański;
9. Pomorskie Biuro Projektów GEL Sp. z o.o., Sopot;
10. Przedsiębiorstwo Handlowe GNIEMIX, Gniewino;
11. English Unlimited, sp. z o.o., Gdańsk;
12. Bałtycki Terminal Zbożowy sp. z o.o., Gdynia;
13. PLAST-BOX SA, Słupsk;
14. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, Nowy Dwór Gdański;
15. C. Hartwig Gdynia SA, Gdynia;
16. GINO ROSSI SA, Słupsk;
17. Hydrobudowa SA, Gdańsk;
18. Stocznia Północna SA Gdańsk

Nagroda Gryfa Medialnego w konkursie Gryfów Gospodarczych

Wpisz nazwę firmy z zamieszczonej powyżej listy pretendentów

Firma:

imię i nazwisko czytelnika

adres

Wypełnione kupony prosimy dostarczyć do 13 maja br. pod adresem:
Biuro Konkursów, 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez organizatora konkursu na cele z nim związane.

podpis

Dziennik Bałtycki

PLUS

ETVP3 Gdańsk

Warszawa. Uroczyste obrady Senatu

Debata o Polonii

■ Zgodni senatorowie ■ Polska - Macierz ■ Najwięcej w USA



Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Edward Moskal (z lewej) i inni zaproszeni goście w czasie posiedzenia Senatu.

Fot. PAP/Tomasz Gzell

Zapewnienie Polakom za granicą praw mniejszości narodowej, rozwijanie ojczystego języka i promowanie polskiej kultury - takie główne cele polskiej polityki wobec Polonii wyznaczył Senat w przyjętej we wtorek uchwale. Za przyjęciem uchwały w sprawie polityki państwa polskiego wobec Polonii i Polaków za granicą głosowało 65 obecnych na sali senatorów. Żaden nie był przeciwny, ani żaden się nie wstrzymał od głosu.

W myśl definicji zawartej w uchwale, Polska jest „Macierzą wszystkich Polaków, a także rozsianych po całym świecie, stanowiących Polonię, grup etnicznych polskiego pochodzenia powstałych w następstwie masowej emigracji

ekonomicznej, wychodźstwa politycznego i deportacji. Dotyczy to również wszystkich skupisk Polaków, które w następstwie zmiany granic znalazły się poza obszarem państwa polskiego”.

Senatorowie zapisali w uchwale podziękowania dla Polonii, jako dla tej, która dążyła do wolności, suwerenności i sprawiedliwości społecznej, a także kultywowała polską historię i tradycję poza granicami kraju. „Zaangażowanie Polonii i Polaków za granicą w promowanie spraw polskich w świecie zasługuje na najwyższe uznanie i godne jest naszej historycznej pamięci. Szczególne podziękowanie należy się im za skuteczne działania na rzecz przyjęcia Polski do NATO i wspieranie jej dążeń do członkostwa w

Unii Europejskiej” - czytamy w uchwale.

Przed debatą zabierali głos przedstawiciele najwyższych władz Polski.

- Parafrazując słowa poety - troska o Polonię powinna być naszym wielkim zbiorowym obowiązkiem. Żaden kraj nie ma tak licznej diaspory. Zakłada się, że nie ma państwa na świecie, gdzie by nie było Polaków - powiedział prezydent Aleksander Kwaśniewski.

Według szacunków Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z ub.r., Polonia to ok. 16 mln ludzi. Największe skupisko Polonii jest w USA (szacunkowo od 5,6 mln do prawie 10 mln), Niemczech (ok. 1,5 mln), Francji (ok. 1 mln) i na Białorusi (do 700 tys.).

(PAP)

W KRAJU

■ Wytwórnia amfetaminy

WOŁOMIN. 2,5 kg amfetaminy, 16 litrów półproduktów do jej produkcji i kompletną aparaturę laboratoryjną skonfiskowali policjanci z warszawskiego Centralnego Biura Śledczego niedaleko Wołomina. Policja szacuje łączną wartość narkotyków i półproduktów na ponad 200 tys. zł.

■ Biskupi ubolewają

WARSZAWA. Polscy biskupi wyrazili ubolewanie z powodu uniemożliwienia biskupowi Jerzemu Mazurowi powrotu do swoich wiernych we wschodniej Syberii. Oświadczenie w tej sprawie wydało we wtorek w Warszawie 317 Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Biskupi podkreślili, że wszystkich chrześcijan łączy ukazana w Ewangelii wizja owczarni Jezusa Chrystusa, w której wierni „mają nienaruszalne prawo do obecności swego pasterza”.

■ Podejrzany

WROCŁAW. Mężczyznę podejrzanego o zamordowanie 5-letniej Laury zatrzymała policja. Złotki 5-letniej Laury znaleziono w lesie niedaleko Mokronos Górny. Ciało było rozebrane i przykryte gałęziami. Zatrzymany 18-letni chłopak przyznał się do zabójstwa.

NA ŚWIECIE

■ Operacja

AFGANISTAN. Setki żołnierzy amerykańskich rozpoczęły na wschodzie Afganistanu zakrojoną na szeroką skalę operację przeciwko talibom i bojownikom Al-Kaidy. Śmigłowce przetransportowały kilkuset komandosów w rejon gór Me-zai, około 30 km na wschód od Gardezu - stolicy prowincji Paktia.

■ Pożegnanie generała

ROSJA. Z honorami wojskowymi pochowano we wtorek na cmentarzu Nowodziewiczym w Moskwie generała Aleksandra Lebedzia, gubernatora Kraju Krajsnoarskiego, który zginął w niedzielę w katastrofie śmigłowca. Wcześniej w Centralnym Domu Armii w Moskwie hołd tragicznie zmarłemu Lebedziowi oddały setki ludzi, w tym przedstawiciele świata polityki i kultury oraz sił zbrojnych.

Izrael. Negocjacje w Ramallah

Odblokowanie Arafata

Palestyński przywódca Jaser Arafat rozpoczął wczoraj rozmowy z wysłannikami USA i Wielkiej Brytanii pośredniczącymi w rozwiązywaniu problemu blokady biur palestyńskich w Ramallah. Mają one na celu sfinalizowanie wynegocjowanego porozumienia. W myśl kompromisu, oblegana od miesiąca przez armię izraelską siedziba Arafata zostanie odblokowana, zaś on sam zgodzi się na wydanie sześciu palestyńskich radykałów, w tym czterech podejrzewanych o zamordowanie izraelskiego ministra turystyki. Mają oni zostać osadzeni pod strażą brytyjskich i amerykańskich agentów w palestyńskim więzieniu w Jerychu.

Tymczasem we wtorek 27 osób opuściło Bazylikę Narodzenia Pańskiego w Betlejem, obleganą od czterech tygodni przez armię izraelską. Jest to największa grupa ludzi, jaka wyszła ze świątyni od początku oblężenia. Według rzecznika armii izraelskiej, połowa spośród tych 27 osób to funkcjonariusze palestyńskiej służby bezpieczeństwa. Pozostali są cywilami.

Obleżenie Bazyliki Narodzenia trwa od 2 kwietnia, gdy schroniło się tam przed Izraelczykami 30 poszukiwanych przez nich bojowników palestyńskich. Izrael żąda, by stanęli oni przed izraelskim sądem bądź też udali się na wygnanie. Oprócz Palestyńczyków w



Palestyńczycy, jeden z nich zraniony przez izraelskiego snajpera, opuszczają bazylikę w Betlejem.

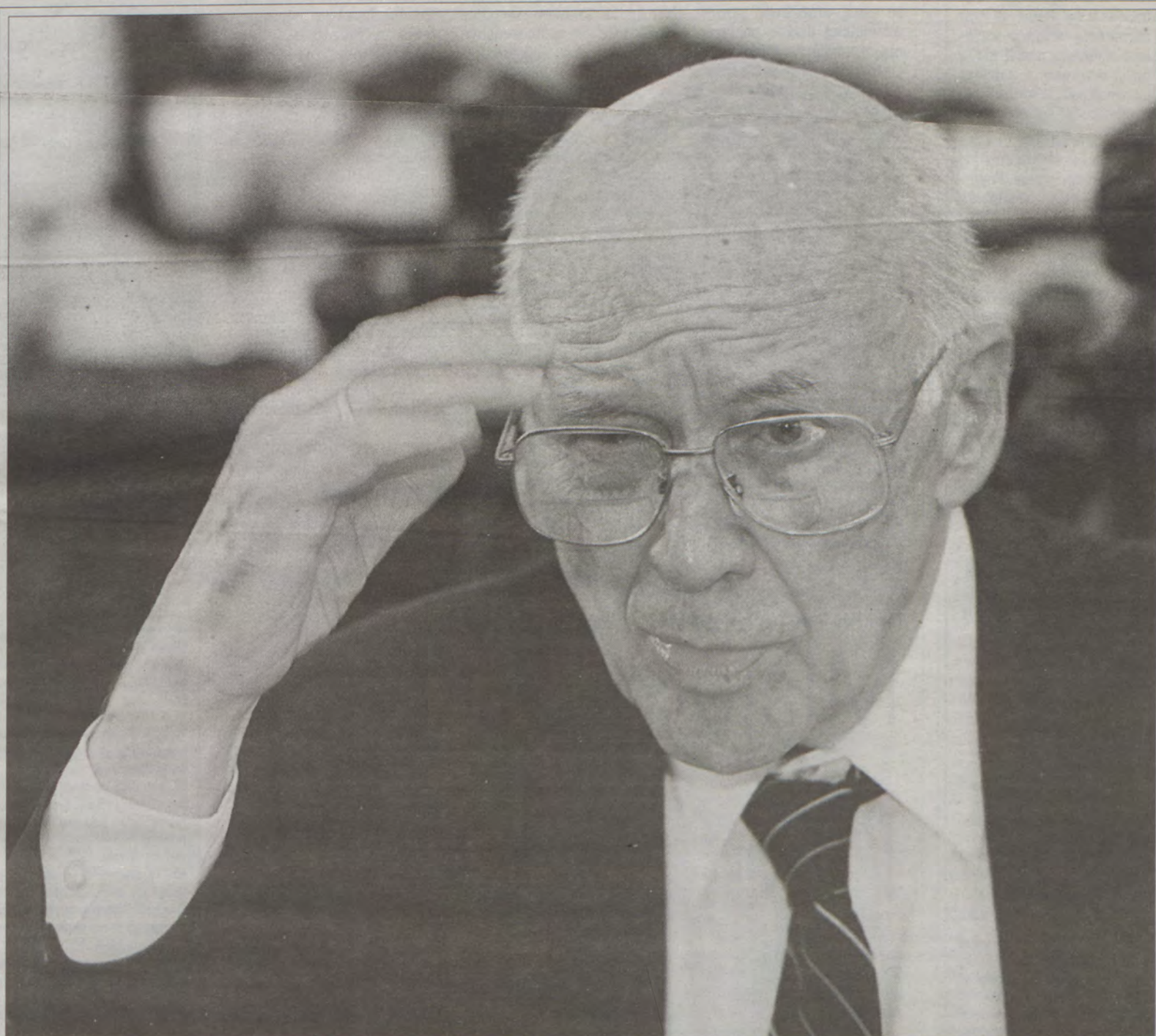
Fot. PAP/EPA

bazylice są także zakonnicy, m.in. franciszkanie, opiekujący się kompleksem świątynnym.

(PAP)



To, czego
Polska
dokonała,
jest naprawdę
czymś niezwy-
kłym. Teraz
jednak
najbardziej
niepokoi mnie
problem
bezrobocia.
Uważam,
że to jest
beczka prochu.
Boję się,
że elity może
nie w pełni
zdają sobie
sprawę z tego
zagrożenia
- mówi
Jan Nowak-
Jeziorański.



Fot. Adam Warzawa

Wygrana na loterii życia

Z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, b. dyrektorem Radia Wolna Europa, rozmawia Barbara Madajczyk-Krasowska

- Czym dla pana osobiście
było Radio Wolna Europa?

- To było najważniejsze
pole do działania, jakie się
przede mną otworzyło. Nie
zamieniłbym tego stanowi-
ska wtedy i dziś na żadne in-
ne nie tylko w skali Polski,
ale i w skali międzynarod-
wej. Była to wielka wygrana
na loterii życia, że znalazłem
się w posiadaniu tak potęż-
nego instrumentu, który
otrzymaliśmy dzięki Amery-
kanom. I oczywiście zawsze
się bałem, żeby tej szansy
nie zmarnować.

- Były takie zagrożenia?

- Nie. Ale z chwilą kiedy
człowiek podejmuje się tego
rodzaju zadania, to nie jest
pewny, czy mu sprosta.

- Ale pan sprostą. Służby
specjalne PRL umieszczały

agencję w pańskim radiu.
Czy agenci byli skuteczni w
kompromitowaniu radia?

- Natknąłem się na te
sprawy, kiedy udostępniono
mi moje poufne „teczki”. I z
przykrością muszę powie-
dzieć, że byli skuteczni.
Ostatni okres radia był nie-
słuchanie ciężki. Właśnie
dlatego że w naszym zespole
znaleźli się agenci, którzy
czynili wszystko, żeby mi
pracę uniemożliwić i skłócić
zespół.

- Mówi pan o agentach
typu „słynny” kapitan Cze-
chowicz?

- On był najmniej szko-
dliwy. Reprezentował bar-
dzo niski poziom. Swoją
osobą bardziej kompromi-
tował bezpieczeństwo nas.
Mówię o tych, którzy do dzi-

siejszego dnia nie zostali
ujawnieni. Ale nie mam za-
miaru ogłaszać ich nazwisk.

- Dlaczego?

- Dlatego że rzucają oni
jakiś cień na ten wspaniały
zespół. Nie chcę sobie bru-
dzić rąk wymienianiem na-
zwisk, oskarżaniem tych lu-
dzi. Wystarczy, że sam się o
nich dowiedziałem, a raczej
że co do nich znalazłem po-
twierdzenie moich najgor-
szych podejrzeń.

- W czym oni byli sku-
teczni?

- Przede wszystkim w
nieustannym podważaniu
mojego autorytetu, w unie-
możliwianiu mi pracy i pod-
ważaniu dyscypliny. Mini-
malna dyscyplina była nie-
zbędna, żeby zespół inte-
lektualistów na uchodź-

stwie utrzymać w jakichś
ryzach. Pod koniec uzna-
łem, że już nie mogę sku-
tecznie pracować. I to było
dziełem zwłaszcza jednego
z nich, którego nazwiska
jednak nie wymienię. Był
miernym redaktorem, a jed-
nocześnie mistrzem intrygi,
i umiał zdobywać sobie po-
pularność. Znalazł się w
związku zawodowym i stał
się nieusuwalny. Wyrządził
niepowetowane szkody.

- Niebawem wejdzie w
życie ustawa o nowej struk-
turze służb specjalnych,
która dopuszcza powrót
funkcjonariuszy UOP ze
stażem w SB. Co pan o tym
sądzi?

- Nie znam szczegółów
tej ustawy. Powrót dawnych
funkcjonariuszy SB do

wpływów, do władzy byłby
prawdziwą tragedią. Byli
narzędziem prześladowania
własnych rodaków, czyli tej
potwornej perfidnej gry,
którą prowadziła bezpieka.
Doświadczyłem jej także na
sobie.

- Autorzy projektu usta-
wy twierdzą, że chodzi tylko
o fachowców.

- Z oburzeniem to odrzu-
cam. Oficerowie NKWD,
KGB także byli fachowcami,
tylko że w najgorszym tego
słowa znaczeniu. Byli fa-
chowcami od prześladowa-
nia, znęcania się, wydoby-
wania fałszywych zeznań.
W tym sensie byli fachow-
cami.

Dokończenie na str. 8

Magdalena Abakanowicz w Galerii El

Szpara w nieskończoność

Na czterdziestolecie zaistnienia elbląskiej

bratnia Galeria El zafundowała sobie wystawę rzeczy Magdaleny Abakanowicz. Nie byle galeria mogła sobie na to pozwolić. Abakanowicz to ścisła czołówka światowej rzeźby. Zabijają się o jej ekspozycje wszystkie galerie świata. A ona mówi Elblągowi: tak. Błogosławiony Elbląg.

Szpara

Bo kiedyś, kiedy jeszcze nie była tą światową Abakanowicz, Elbląg jej zawierzył. A ona pamięta. Nie bardzo nawet tamten, pierwszy kontakt, dobrze wspomina. Jakies blachy na Lachy, spawy znad Motławy, chciało się powiedzieć więcej niż można przez metal... Ale niech mówi sama:

- Na Biennale Form Przestrzennych w Elblągu znalazłam się przypadkiem. Tafla blachy, którą wybrałam, była chłodna i śliska. Zwinęłam ją w owalną rurę siedmiometrowej wysokości. Zostawiłam szparę. Pozwalała wejść do środka. Przez puste dospawane rękawy - niby gałęzie - wpadało światło. Ale nie nawiązała się przyjaźń. Ten materiał nie przekazywał mi żadnych tajemnic. Mimo to zawarłam w nim coś, nad czym ciągle jeszcze pracuję: poprzez abakany do Ręko drzew z brązu, tak samo wyrastających pionowo w górę i otwartych szparą ukazującą tajemnicę wnętrza.

Dotyk

W cudownym wnętrzu Galerii El zastaję, oprócz nieruchomości Abakanowicz, żywe człowieczeństwo. Młodzież. Druga klasa elbląskiego liceum, ogólnego kształcenia - wyjaśnia mi pani profesor Danuta Huszcza - Sawicka. - Za rok pójdą w specjalizację. Tylko humanistyczna będzie miała kontakt ze sztuką. Tymczasem - przyprowadziłam



Forma przestrzenna, Elbląg 1965.



„Trzydziestu odwróconych”.

wszystkich. I widzę, że ich to naprawdę interesuje.

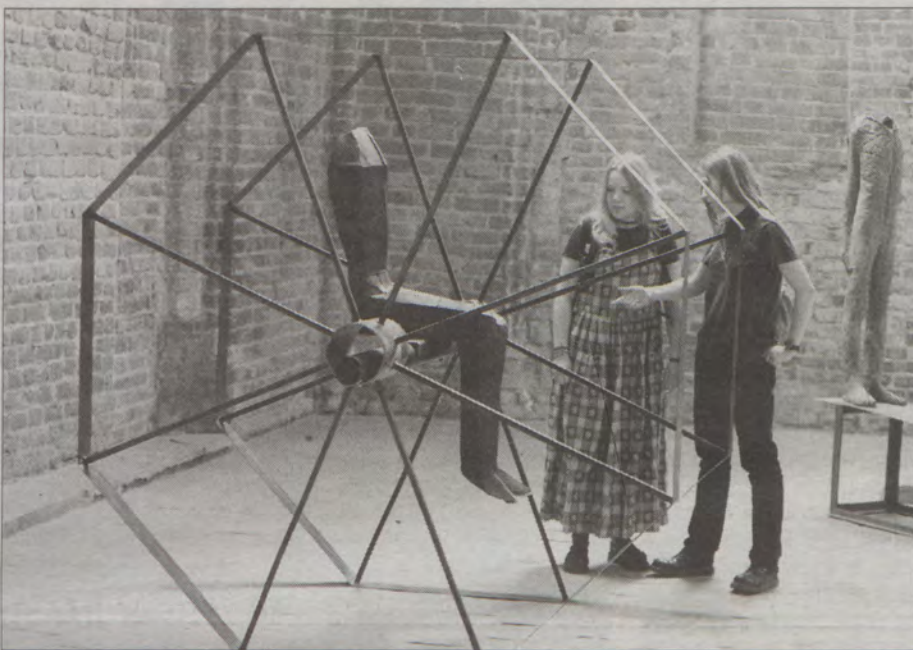
Powiedziałbym nawet - fascynuje. Chodzą między rzezbami, dotykają (na szczęście nie ma tu muzealnych ostrzeżeń na tabliczkach „Nie dotykać eksponatów!”). Opukują blaszane, przedpotopowe zwierzęta. Gładzą pnie drzew najeżone przez artystkę ku nam blaszanymi rękawicami. Próbuja faktury trzydziestu „Odwróconych” i trzynastu „Siedzących” - jutowej tkaniny nasączonej i usztywnionej żywicą. Wchodzą w „Hurme”.

„Hurma”!

Z dawnej zakrystii wychodzi na widza właśnie niepoliczalna „Hurma”. Wciąż się powiększa, liczy chyba już tysiące egzemplarzy; Magdalena Abakanowicz eksponuje ją fragmentami. Przecież nie chodzi o ilość, lecz o ideę. Musi być jednak liczba, która uniesie ideę. Jedną z myśli autorki o „Hurmie”:

- Pograżam się w tłumie jak ziarno w sypkim piasku. Zatracam siebie wśród anonimowości spojrzeń, ruchów, odorów, we wspólnym pochłanianiu powietrza, pulsowaniu soków pod skórą. Staję się jakby komórką tego bezbrzeżnego organizmu, należę do innych osobników, komórek już pozabawionych wyrazu, już wtopionych w siebie nawzajem.

Czy młodzież, która wtargnęła w „Hurme”, badając dotykiem jej materialność, ma świadomość powyższego? Wątpię. A to jeszcze nie wszystko!



Na osi „Wehikułu”.

- Niszcząc się wzajemnie odnawiamy się, nienawidząc stymulujemy innych. Podobni układem kostnym, budową mózgu, wrażliwością skóry. Skłonni do rozczulen i dobroci zmieniając się w potrzebę mordu, zapełniamy planetę (wypowiedź z 1993 r.)

Last minute

Tylko do niedzieli, 5 bm., będzie w elbląskiej Galerii El czynna wystawa rzeźb Magdaleny Abakanowicz. To ostatnia chwila, żeby ją zobaczyć. Szansa w rodzaju „last minute”. Druga może się tak blisko nie zdarzyć.

A przy sposobności, w pobliskiej Bibliotece Miejskiej można obejrzeć wystawę poświęconą czterdziestolecu Galerii El. Jest się nad czym zadumać! Nawet jeśli się nie lubi tzw.

awangardy, plastycznej. Tam dopiero widać, jak bardzo się sklasycyzowała. Co szokowało ćwierć wieku temu - dziś jest kaszką

manną. Na szczęście dla sztuki nie wszyscy lubią kaszkę.

Tadeusz Skutnik
Zdjęcia Robert Kwiatek

Magdalena Abakanowicz



Fot. archiwum

- Ur. w 1930 w Falentach koło Warszawy.
- W 1954 ukończyła studia na warszawskiej ASP.
- W latach 60. stworzyła cykl monumentalnych, miękkich tkanych rzeźb - abakanów. One to przyniosły jej główną nagrodę na biennale w Sao Paulo (1965) i światową sławę.
- W latach 70. głównym tematem jej sztuki stał się człowiek. Robiła odlewy m.in. figur stojących, siedzących, fragmentów ciał.
- W latach 1965-1990 była profesorem PWSSP w Poznaniu.
- Wykładała na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. Przyznano jej doktoraty honorowe Royal College of Art w Londynie, Rhode Island School of Design (USA) i ASP w Łodzi.
- Jest członkiem honorowym Akademii Sztuki w Berlinie, Amerykańskiej Akademii Sztuki i Literatury oraz Royal College of Art w Londynie.

Rejsy
po gospodarce



Piotr Dominiak
A życie
płynie

Jak co roku, Marek Borowski opublikował porównanie trafności prognoz ekonomicznych dla Polski za rok 2001. To ciekawy materiał. Prognozy gospodarcze służą nie tylko ekspertom i politykom do podejmowania decyzji. Interesuje się nimi szeroka publika, chcąc wiedzieć co ją czeka w przyszłości. Niestety, okazuje się, że czołowe ośrodki naukowe i najlepsi polscy fachowcy dali plamę.

Nic nie udało im się przewidzieć na tyle dokładnie, by można było mówić o przydatności ich opracowań. To podważa wiarę wszystkich w solidność wiedzy ekonomicznej. Bo przecież autorzy ocenianych prognoz posługiwali się najnowszymi instrumentami statystycznymi i ekonometrycznymi. Modele prognostyczne są dziś tak skomplikowane, że nawet nieźle wykształcony ekonomista niewiele z nich rozumie. Może i lepiej, skoro efekt jest tak mizerny. Taka refleksja nasuwa się tym bardziej, że w rankingu „najmniej nietrafnych” prognozów drugie miejsce zajął Marek Misiak, doświadczony publicysta, dziennikarz, który jest raczej wolnym strzelcem niedysponującym zespołem ludzi, pieniędzmi i wielkimi możliwościami technicznymi. Jego przewidywania budowane są, jak sądzę, w oparciu o ogólną wiedzę, intuicję i znajomość realiów. To trochę tak, jak góral lepiej przepowiadający pogodę niż Instytut Meteorologii.

Autorzy prognoz będą tłumaczyli się, że gospodarka polska przechodzi transformację, że spory wpływ mają na nią nieprzewidywalne decyzje polityczne, że to w ogóle niestabilny twór. Sporo w tym racji. Życie byłoby łatwiejsze, gdyby wszystko było poukładane i nie podlegało niespodziewanym zmianom. Ale jest inaczej. Od fachowców chcemy wiedzieć jakie niespodzianki mogą nas spotkać. I w którą stronę sytuacja się zmieni. A naszym ekspertom nawet tego nie udało się przewidzieć. Usprawiedliwianie się, iż czasy są niepewne brzmi mało przekonująco. Czasy są niepewne i właśnie dlatego potrzebujemy dobrych prognoz. Może jest to jednak w ogóle niemożliwe? Może ekonometria to tylko gra pomiędzy fachowcami, którzy chcą być lepsi od innych, a jak to się ma do życia jest dla nich bez większego znaczenia?

Życzę miłego dnia

Dzień godności

5 maja przypada światowy dzień godności osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Został proklamowany na początku lat 90. z inicjatywy europejskich organizacji pozarządowych pracujących na rzecz osób niepełnosprawnych.

Dzień dobry, ale państwo ładni - wita nas w drzwiach uśmiechnięta Agnieszka, podopieczna Środowiskowego Domu Samopomocy w Pruszczu Gdańskim. Dom działa przy Polskim Stowarzyszeniu na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym - Koło Pruszcza Gdański.

Robi się gwarno. Mili domownicy uśmiechają się i podają ręce na powitanie. Już po chwili nie czujemy się jak goście, lecz jak dobrzy znajomi. Mnóstwo pytań, życzliwej ciekawości i ciepła.

- Niech to państwa nie dziwi - wyjaśnia Małgorzata Całka-Bałabuch, wiceprzewodnicząca koła i dyrektor Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego. - Oni po prostu tacy są. Sympatyczni i życzliwi.

Rozpoczynają się zajęcia. Wszyscy siadają wokół siebie, przedstawiają się i opowiadają o tym, co lubią. Muzyka, taniec, sport, spacer, słońce...

- A ja lubię panią Elę - krzyczy Marian.

Marian. O nim można mówić godzinami, jemu samemu też buzia się nie zamyka. Dusza towarzystwa i już. Wszędzie go pełno. Na twoje jedno słowo, ma dwa. Ale to właśnie jego słowa potrafią rozchmurzyć.

- Pani Elu, co to jest? Świeci na niebie i jest żółte - pyta Marian.

- Słońce.

- Nie. Lampa - odpowiada Maryś i śmieje się uradowany, że udał mu się kolejny żart.

- Mam wrażenie, że przez całe swoje życie nie doznałam tyle miłości co przez lata pracy w ośrodku - opowiada Elżbieta Witkowska, kierownik Środowiskowego Domu

Samopomocy, uwielbiana przez Mariana wychowawczyni. - Oni doskonale wyczuwają nasze nastroje. Wiedzą kiedy jesteśmy zmartwieni lub zmęczeni. Przed nimi nie udaje się ukryć żadnych emocji, a tym bardziej złych.

Wizyta u czarownicy

Czas na indywidualne zajęcia. Karty, gry planszowe i oczywiście malowanie. To domena Gutka. Sam nie może utrzymać pędzla, niezbędna jest pomoc terapeuty. Jego barwne obrazy na aukcjach nie czekają długo na nabywcę. Emanuje z nich radość, taka jaka bije z twarzy Gucia.

- Gutek jest całym moim światem, to cudowne dziecko - mówi jego tata pan Janusz, jak twierdzą wychowawcy, najlepszy tata pod słońcem. - Ciągłe mówię o nim jak o małym chłopcu, a to jest już dorosły facet. Dla mnie jednak zawsze będzie dzieckiem. Na początku były chwile załamania. Operacje, wizyty u lekarzy, bioenergoterapeutów, byłem nawet u czarownicy. Teraz, kiedy patrzę na jego uśmiechniętą twarz, jestem szczęśliwy.

Śmiechy, gwar. Sebastian pławi się w basenie z kolorowymi piłkami. Nasz Rudolf Valentino, mówią o nim opiekunki. Rozkochuje w sobie wszystkie panie. Każdą chce uściskać i pocałować w rękę.

- Nie wiem, po kim on to ma - usprawiedliwia się jego tata.

Ulubionym zajęciem Seby jest zmywanie naczyń. Kiedy przy swoim imieniu na grafiku spostrzega narysowaną miszkę, wie, że czeka go pracowity i miły dzień. Najlepszym przyjacielem Sebastiana jest Irek. Razem grają w piłkę, w karty, warcaby. Nie ma w tej grze żadnych zasad czy reguł powszechnie znanych. Ale nie to jest ważne.



Jacek ma problem z liczeniem, za to umie naprawić radio. Patryk z zainteresowaniem przygląda się poczynaniom kolegi.

Ważne, że robią coś razem. Sebastianowi z racji jego ułomności trzeba okazać cierpliwość, Irek dla niego ją ma. Za to dzięki pogodzie ducha Seby, cichy i wstydliwy Irek ożywia się choć na chwilę.

Wtem podbiega do nas zniecierpliwiony brakiem zainteresowania Jacek i zasypuje mnóstwem pytań. Skąd jesteśmy, czy jeszcze przyjdziemy i czy jemu też zrobimy zdjęcie. Jacek ma problem z liczeniem, z trudnością przychodzi mu czytanie. Kiedy jednak komuś zepsuje się radio czy telewizor, wiadomo, że on sobie z tym poradzi. Wie, co to jest kondensator, orientuje się w falach radiowych. Złota rączka.

- Jak coś naprawiam, to czuję radość - mówi. I od razu dopytuje się, czy aby nie mamy jakiegoś zepsutego radia, on by się z chęcią takim zajął.

Żyć nie tylko dla siebie

Pora spaceru. Nikogo nie trzeba namawiać, wszyscy chętnie szykują się do wyjścia, a nikt jednak nie przepycha się w drzwiach. Bardziej sprawni pomagają słabszym. Opiekunowie nie muszą im o tym przypominać. Marzena pomaga założyć kurtkę i buty Marleny. Druga Marzena chwytając za rączkę małego Patryka. Najsilniejsi w grupie Darek, Jacek i Adam będą pchać wózki niesprawnych ruchowo kolegów.

- Nauczyli się tego w ośrodku - twierdzi pani Elżbieta Witkowska. - Na początku trzeba było im powtarzać, że słabsi potrzebują pomocy. Teraz czują się wręcz odpowiedzialni za siebie na

wzajem. Pani jest wychowawcą, niech pani powie, co mam robić - to zwykle pierwsze słowa Marzeny po pojawieniu się w ośrodku.

Traktują to miejsce jak drugi dom. Najbardziej nie lubią sobót i niedziel, kiedy nie ma zajęć. Najszcześliwszym dniem jest dla nich poniedziałek. Wtedy rozlega się szum niczym w ulu, bo każdy chce opowiedzieć, co robił przez dwa minione dni.

- Czasem w wolne dni musiałam iść z córką do ośrodka tylko po to, aby przekonała się, że brama jest zamknięta - opowiada pani Danuta, mama Marleny.

Te dzieci już nie potrafią bez siebie żyć. Zawiązały

Te dzieci już nie potrafią bez siebie żyć. Zawiązały między sobą liczne sympatie, a nawet głębokie przyjaźnie.

między sobą liczne sympatie, a nawet głębokie przyjaźnie.

- Trzeba robić wszystko, żeby przebywali wśród ludzi - twierdzi pan Janusz, tata Gucia. - Żeby nie byli sami. Dlatego takie placówki muszą istnieć.

O celowości istnienia takich domów jest przekonana Łucja Kleinschmidt, przewodnicząca koła w Pruszczu Gdańskim, mama niepełnosprawnego Michała. Kiedyś sama szukała pomocy, teraz pomaga innym rodzicom. Między innymi dzięki jej inicjatywie powstał pruszczański oddział stowarzyszenia.

- Jestem przekonana, że gdyby mój syn mógł skorzystać z takiej pomocy, gdy miał



Basen z piłkami gwarantuje przednią zabawę.

kilka lat, to teraz byłby o wiele sprawniejszy - twierdzi pani Łucja.

Marzenie o akceptacji

Koniec dnia. Powoli schodzą się rodzice po swoje po-

że to świat na zewnątrz jest dziwny, drapieżny i pozbawiony radości.

- Ale oni marzą, żeby być częścią tej społeczności, choć nie zawsze są przez nią akceptowani - twierdzi Małgorzata Całka-Bałabuch. - Im bardziej zabiegają, tym bardziej ludzie się ich boją. Moim zdaniem problem tkwi w społeczeństwie, a nie w osobach z upośledzeniem. Oni są spragnieni akceptacji.

- Życzę państwu miłego dnia - żegna nas miłym uśmiechem Ewa. Trochę zawstydzona spuszcza twarz i nieśmiało wyciąga rękę na pożegnanie. W jej śmiejących się oczach tańczy iskierki.

Wioletta Kakowska
Zdjęcia Grzegorz Mehring

Konto

Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Pruszczu Gdańskim

83-000 Pruszcz Gdański
ul. Łukasiewicza 2
tel./fax (058) 683-47-53
e-mail: psoupruszcz@poczta.onet.pl

numer konta:
BIG Bank Gdański SA oddział
Pruszcz Gdański
11601364-253897-132



Nasz Rudolf Valentino - mówią o Sebastianie opiekunki.



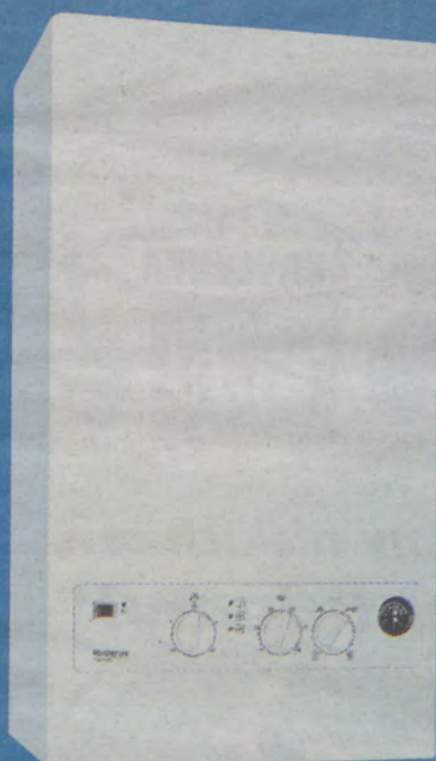
Wesele krakowskie - scenka rodzajowa, w której wykorzystano kilkanaście lalek w strojach ludowych.

Fot. Krzysztof Mystkowski

REKLAMA

Buderus

Kondensacyjne kotły grzewcze. Nr 1 na świecie.



Kociot naścienny:

- naścienny kociot dwufunkcyjny Buderus Economy o mocy 24 kW, sprawności do 92%, z zapłonem elektronicznym i płynną regulacją mocy
- wymiennik płytowy kotła umożliwiający szybkie przygotowanie ciepłej wody
- regulator pokojowy

w cenie:

2.550 zł.*

Buderus Gdańsk
ul. Galaktyczna 32
80-299 Gdańsk
tel. (058) 340 15 00
fax (058) 340 15 15

www.buderus.pl

Proszę o nieodpłatne przesłanie materiałów dotyczących kotłów naściennych

imię i nazwisko _____
adres _____

Kupon prosimy wysłać na adres:
Buderus, Dział Marketingu,
62-080 Tarnobrzeg Podgórze,
ul. Krucza 6

Dziennik Bałtycki

Uczta dla oczu

Dla nas to przede wszystkim zabawka, czasem wy-marzona, czasem któraś z kole. Kojarzy nam się przede wszystkim z Barbie albo bobaskami wyposażonymi nie gorzej niż dzieci, którym je dajemy. Ale kto wie, że kiedyś lalka bywała przedmiotem praktyk magicznych, służyła do religijnej edukacji, była symbolem płodności? I że nie wolno było bawić się lalkami, bo ściągało to gniew duchów?

Wykopaliska

Lalka towarzyszy człowiekowi od najstarszych czasów. Figurki, wyobrażające człowieka, wykonane z terakoty, kości słoniowej albo drewna i gliny, znajdowano w wykopaliskach w Grecji, Rzymie, Indiach, Egipcie i Mezopotamii. Greckie lalki potrafiły nawet ruszać głowami i oczami, a w świątyni Hery w Olimpii znaleziono lalczyne łóżeczko z kości słoniowej.

To od lalki rozpoczyna się edukowanie dziecka - lalka wprowadza w życie rodzinne i społeczne, przysposabiając, z czego dzisiaj lalkom robią zarzut feministki, do ról, jakie przyjdzie pełnić dzieciom w życiu dorosłym. Dziewczynki, bawiąc się, przygotowują się bowiem do roli kobiety i matki, chłopcy, przy pomocy żołnierzyków szykują się do przyszłej roli wojownika.

Lalka - pierwotnie przedmiot kultu i praktyk magicznych przez wieki zmieniła swoją funkcję, stając się stopniowo marionetką, potem lalką modelką, prezentującą aktualne tendencje mody, a w końcu niemal wyłącznie zabawką albo przedmiotem kolekcjonerstwa.

Kolekcje

Najbogatsze kolekcje lalek w Europie mają muzea niemieckie i francuskie. W Pol-

sce lalki można oglądać też w muzeach zabawek w Kielcach i Karpaczu.

Istnieje też kolekcja „Lalki polskie, lalki świata”, własność Fundacji „Cepelia”, która trafiła kilka dni temu do Gdańska. W Muzeum Etnograficznym w Oliwie prezentowane są lalki z niemal trzydziestu krajów, każda w stroju narodowym.

W części ekspozycji, poświęconej lalkom polskim największe wrażenie robią przede wszystkim lalczyne scenki rodzajowe - wesele krakowskie, wypas owiec, karczma Jankiela - każda zaludniona malutkimi lalkami, ubranymi w stroje z epoki, z wielką dbałością o szczegóły. Ale druga część wystawy - „Lalki świata” to dopiero uczta dla oczu! Tajlandzcy wojownicy w maskach czy postać szamana z Indii robią wrażenie. Podobnie greckie krasawice, rumuńskie czy tureckie chłopki albo meksykańska para staruszków, wykonana z włókna kukurydzianego.

Lalki ubrane są w stroje narodowe, bo jak mówi Krystyna Szalańska, komisarz wystawy, ich ekspozycja to tylko pretekst do pokazania bogactwa stroju ludowego. Z jednej strony to forma upowszechnienia folkloru, ale też wyraz sentymentu do stroju ludowego, przywołanie tradycji i symboliki ważnej dla Polonii.

Przywoływany jest przy tym mało znany fakt, że jedna z pracowni lalek inspirowanych folklorem działała w latach 40. i 50. w Irkucku i Zubrzy koło Lwowa. Pracowali w niej więźniowie polityczni, również Polacy, a ich wyroby przeznaczano na sprzedaż.

Małgorzata Gradkowska

Lalki polskie, lalki świata - wystawa w Muzeum Etnograficznym (Spichlerz Opaki) w Gdańsku Oliwie, ul. Cystersów 19.



Lajkonik krakowski.

Fot. Edward Koprowski/materiały promocyjne

MATERIAŁY BUDOWLANE • MAJSTERKOWANIE • WYSTRÓJ WNĘTRZ • OGRODNICTWO

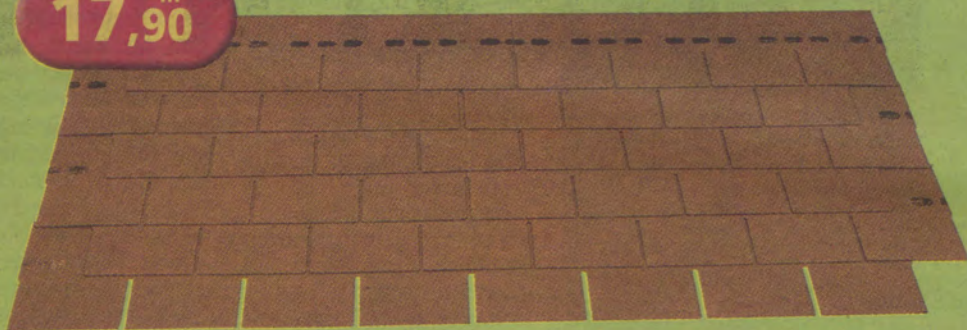
Dom jak ta lala



Wszystko do małych i dużych remontów

Gont bitumiczny prostokąt
kolor: czerwony

17,90^{m²}



Eko akrylanka
farba zewnętrzna
pojemność: 10 L
kolor: biały

52,75



Wełna mineralna Rockmin 50
Płyta o wym.: 100 x 60 x 5 cm

3,82^{m²}



**„My nie obiecujemy niskich cen,
my je gwarantujemy!”**

Hipermarket budowlany

Białystok – Produkcyjna
Bydgoszcz – Rejewskiego
Gdańsk – Kartuska
Piaseczno – Puławska
Poznań – Swadzim
Sosnowiec – Śródula
Warszawa – Modlińska

LEROY MERLIN

Z Nami Sie Uda

inspirujący wybór

OFERTA SPECJALNA WAŻNA DO 20.05.2002

Czytane i oglądane: „K-PAX”

Tropy prota

Można by tę recenzję również zatytułować: „Ogluszenie wołów”. Ale nie chodzi tu o replikę do „Milczenia owiec”. „K-PAX” prędzej może przywoływać skojarzenia z „Lotem nad kukułczym gniazdem”. Ale po kolei.

Bohater filmu „K-PAX” nazywa siebie protem (upiera się przy małej literze!). Prot ówże pojawia się w hollu nowojorskiego dworca ni stąd ni zowąd. Po prawdzie - znikąd. Nie ma biletu, nie legitymuje się dokumentem tożsamości. Ma całkiem ludzki wygląd, spodnie, koszulę i marynarkę, chociaż mieszkańcy odległej planety K-PAX, z której, jak twierdzi, przybył, chodzą ubrani skąpo albo nawet - tak jak nasi nudyści - w negliżu (z czego nie należy wyciągać pochopnych wniosków: na planecie K-PAX problem... przeludnienia nie jest znany).

Nowojorscy policjanci wyjaśnienia prota uznają za mętne i przekazują go w ręce psychiatry.

Tyle co nic

Z doktorem psychiatrii nie rozstajemy się aż do końca filmu, zresztą rzecz ma się tak samo w książkowej relacji Gene'a Brewera, której pierwszy tom pod tym samym tytułem wypuściło wydawnictwo Znak.

Wyprzedzając bieg zdarzeń powiedzmy, iż najlepsi nowojorscy psychiatrzy nie ukrywają swej bezradności wobec prota. Pytany, czy orientuje się, dlaczego został zamknięty w zakładzie odosobnienia, prot bez zmruczenia powiek odpowiada, że dlatego bo jest uważany za wariata.

Odległość planety „K-PAX” od Ziemi według prota wynosi jakieś, bagatelka, 7 tysięcy lat świetlnych. Ale czas niezbędny do pokonania tej odległości to dla niego tyle co nic. I jedynie dziwi go, kiedy to ktoś dziwi. Odwiedził 64 planety z inteligentnymi formami życia i twierdzi, że homo sapiens istnieje nie tylko na Ziemi. Pytają go, po co więc tutaj przybył. Prot wymienia dwa powody. Po pierwsze dlatego, że cała galaktyka widzi i słyszy wszystko, co aroganccy i hałaśliwi Ziemianie wyprawiają na swojej planecie, a poza tym ponieważ jest to planeta klasy III-B, czyli ciało niebieskie na wczesnym etapie rozwoju, co prawda - zaznacza prot - planeta z niepewną przyszłością („Wprost dziwne, że jeszcze istniejecie!”)...

Rozdwojenie osobowości

K-PAX-ianie nie znają przemocy ani filozofii „oko za oko”. Nie są więc tam potrzebne prawa ani prawnicy. Tamtejsi mieszkańcy nie wiedzą nawet co to stres. Nam to pojąć niełatwo, ale prot także nie pojmuje naszych ziemskich obyczajów. Smakują mu za to ziemskie owoce. Na K-PAX-ie z owocami kruch. Poczęstowany bananem, konsumuje go żarliwie wraz z łupiną („Dla waszego żarcia czasem warto na Ziemię wpaść”).

Profesor psychiatra ani przez chwilę nie przyjmuje tezy, że prot to istota przybyła z zaświatów. Po długotrwałej wnikliwej obserwacji podejrzewa, że u jegomości podającego się za prota nastąpiło rozdwojenie osobowości. Dowody, które gromadzi na potwierdzenie swoich przypuszczeń, zdają się tę diagnozę niemal w stu procentach potwierdzać. A jednak coś w tym wszystkim zgrzyta! Prot się lekarzowi ostatecznie wymyka.

Obląkany geniusz

Psychiatra cierpliwie przesiewa wszelkie możliwe tropy prota. Przybiera postawę współczesnego Sherlocka Holmesa. Jak gdyby wedle tej klasycznej formuły Gene Brewer spisał swoją książkową relację. Także film „K-PAX” to rewelacyjny kryminał psychologiczny - przełamany przez pryzmat psychiatrii i podbudowany arcywymysłowym wątkiem sci-fi. Kwestia wiarygodności tego wątku spędza (szczególnie widzowi kinowemu) sen z powiek, gdyż w oczywisty sposób kłóci się z ziemskim poczuciem rzeczywistości. Ale racje prota rozbijają tę naszą realność w drobny mak. Profesor psychiatra zagadkę prota rozpracowuje, ale pewnych przesłanek naszej wiedzy to nie posuwa naprzód ani o krok.

Brewer zamyśla się nad tym, jak to jest, że jeden artysta trafia do Carnegie Hall, a inny do szpitala psychiatrycznego. Roztrząsa problem „obląkanego geniusza” i dolewa oliwy do ognia, bo przy tym rzadko się zdarza, aby taki geniusz wyróżniał się wysokim ilorazem inteligencji!

Śledząc sprawę prota można zwariować!

Dzięki zaś rewelacyjnym kreacjom Jeffa Bridgesa (psychiatra) i Kevina Spaceya (prot) kino rozrywkowe daje do myślenia. Może dla prota byłoby to, jak mawia, tyle co nic, ale dla szczonego kinowego to jednak jest coś!

Henryk Tronowicz

„K-PAX”. Reż.: Iain Softley. W rolach głównych: Kevin Spacey, Jeff Bridges, Alfre Woodard. Film prod. USA, 2001.

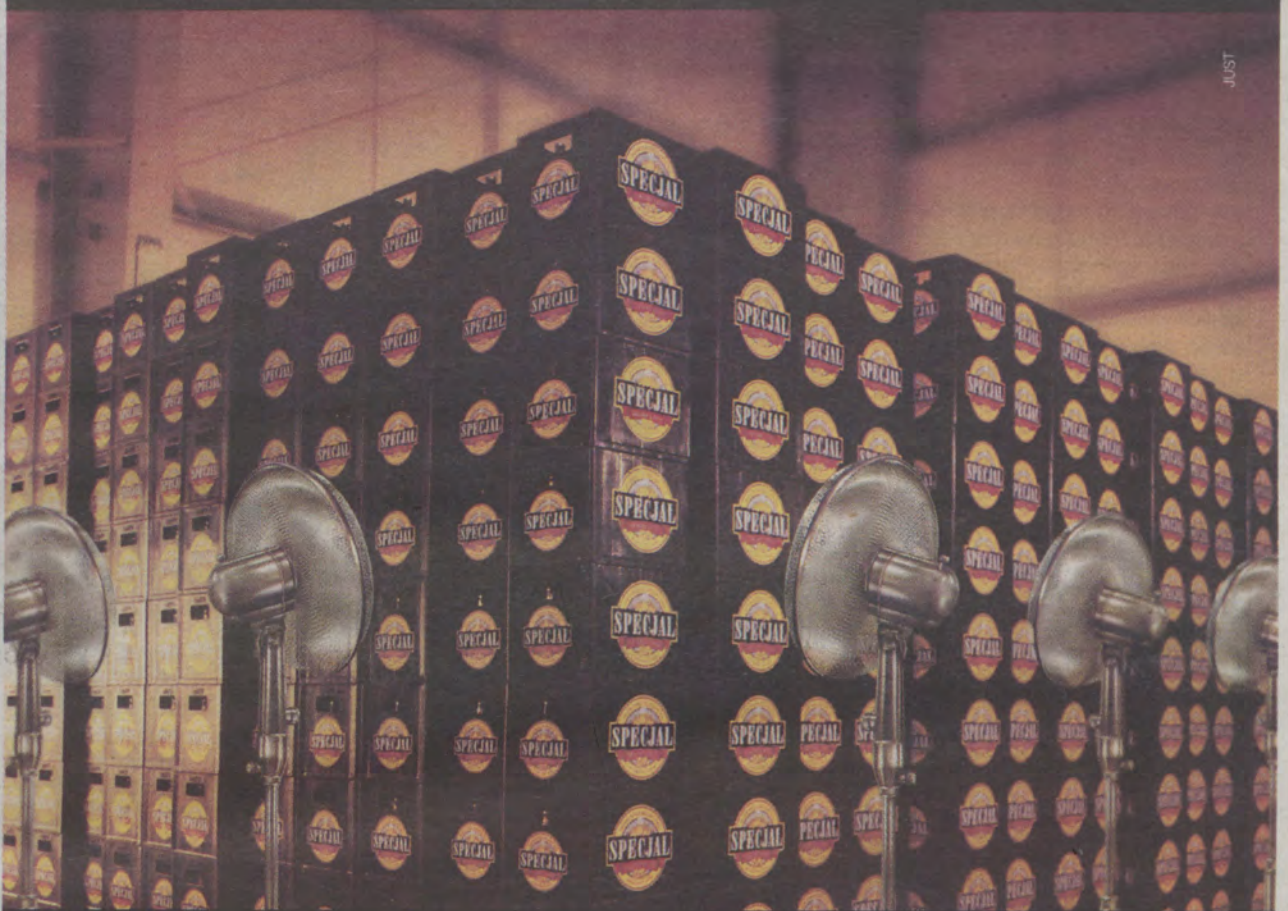
Szczegóły repertuarowe na stronie „Będzie się działo”.



Zawiłe tropy prota (Kevin Spacey u góry) nie dają doktorowi (Jeff Bridges) spokoju. W roli jego żony Alfre Woodard.

REKLAMA

Najlepszy smak...



...ma większe wymagania.

Dmuchaemy nawet na zimne,
staramy się ponad miarę... Robimy wszystko,
aby efekt przerósł Wasze oczekiwania.



Specjal. Najważniejszy jest smak.

Praca chora i choroba bezrobocia

Co świętować 1 Maja? - z filozofem dr. Andrzejem Leszczyńskim rozmawia Dariusz Szreter

- 1 Maja jawi się trochę jako podrzutek PRL. Wydłuża nam wprowadzić majowy weekend, ale w sensie ideowym nie bardzo wiadomo, co z tym świętem robić.

- Tak to już w pamięci zostało, że 1 Maja to pochód, kiełbaski, piwo, czas wolny od pracy, czyli PRL. Ale jest to święto, które może przybrać kształt bardziej uniwersalny, może odnaleźć swój sens znacznie wcześniejszy. W tym znaczeniu jest to może trochę zgubione, zapomniane święto.

- W samym określeniu „Święto pracy” pobrzmiewa wewnętrzna sprzeczność, bo przecież albo świętowanie, albo praca.

- Tylko przy najprostszym rozumieniu terminu „święto”, jako dnia wolnego od pracy. W znaczeniu bardziej podstawowym święto jest przeniesieniem się poza czas historyczny, a więc wydobywaniem i powrotem do prawdy, czegoś istotnego, co w czasie potocznym zanika.

- A jaka prawda tkwi u podstaw pracy?

- To, co określamy mianem kultury. Łacińska etymologia słowa „kultura” odsyła nas do takich pojęć, jak „uprawa”, „hodowla”. Praca jest zatem początkiem kultury, ale jednocześnie początkiem niszczenia świata naturalnego. Nadmiar kultury, nadmiar pracy, „usztucznianie” świata, zagraża temu, co jest u podstaw świata - to jest naturze. Zrozumiano to dość wcześnie. Stąd bierze się w tradycji judaistycznej rytuał dnia siódmego - zakaz pracy w szabas. Wstrzymanie się od pracy byłoby, przy tym rozumieniu, wstrzymaniem się od niszczenia świata, konstruowania go na skalę ludzkich wyobrażeń i powrotu do tego, co bardziej podstawowe. Być może pewną formą przeproszenia natury.

- A może próbą powrotu do stanu pierwotnej niewinności? Przecież konieczność pracy to kara za grzech pierworodny. „W trudzie będziesz zdobywał pożywienie dla siebie” - mówi Bóg do Adama, wypędzając jego i Ewę z raju.

- Tradycja judeo-chrześcijańska ma pęknięty i ambiwalentny stosunek do pracy. Z jednej strony chrześcijaństwo mówi, że praca jest aktem twórczym, jakby przedłużeniem twórczej koncepcji Boga, który poleca, by czynić sobie ziemię poddaną, ale jest też ten drugi, negatywny

aspekt, który wiąże się z udręką.

- Trudno też mówić o szczególnym szacunku dla pracy w starożytnej Grecji.

- Grecy nadzwyczajnie ceniili sobie czas wolny, który przeznaczali na rozmyślanie, kształtowanie ducha, uprawianie cnoty. Kulturę pojmowali jako formę wychowania. Tworzyli sztukę, nauki, filozofię. Pracą fizyczną gardzili, uważając, że jest niegodna człowieka wolnego. Pracować mieli niewolnicy.

- Ale tak ceniona w Grecji gimnastyka wiąże się przecież z wysiłkiem fizycznym?

- Dla Greków piękno duchowe wiązało się z pięknem cielesnym. Echo tego poglądu pobrzmiewa w naszym porzekadzie: „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Jeśli więc Grecy „uprawiali” ciało, to była forma kultury i nie miało to nic wspólnego z upokarzającą, niszczącą pracą czysto fizyczną, która człowieka degraduje.

Właściwie rehabilitacja pracy nastąpiła dopiero w protestantyzmie. Praca została dowartościowana jako środek służący bogaceniu - się. Samo bogactwo jest wyrazem łaski Bożej, więc praca, która temu służy, jest czymś pozytywnym. Benjamin Franklin używa takiej metafory: „Pełny worek stoi prosto”, to znaczy, że człowiek bogaty jest jednocześnie szlachetny, prosty, kształtują go wartości. Z tego wywodzi się moralność mieszczańska, oparta na cnotach związanych z pracą, ta-

atakował Karol Marks. Dlaczego?

- Marks uważał, że praca w XIX wieku, a można to odnieść i do naszych czasów, jest pracą chorą przede wszystkim dlatego, że jest wyalienowana i urzeczowiona. Alienacja polega na tym,

że się towarem. Tu pojawia się koszmarnie określenie „siła robocza”. Pracownik sprzedaje w gruncie rzeczy siebie, za pieniądze.

Przy pewnym przejęskrawieniu można by powiedzieć, że nie ma istotniejszej różnicy między mną, a panią z agencji towarzyskiej - ponieważ ona i ja sprzedajemy się. Być może nawet jej przewaga ściśle moralna nad mną polega na tym, że ona sprzedaje jedynie swoje ciało, a ja niekiedy również swoją duszę, emocje, bo bywa, że się zapalę na wykładzie i potem biorę za to jakieś grosze.

- Jednak lekarstwo na tę chorobę wedle recepty Marksa, Engelsa i Lenina okazało się nieskuteczne. W krajach tzw. realnego socjalizmu nastąpiła z całkowitą degradacją pracy.

- To była praca chora w innym sensie niż w kapitalizmie. Z jednej strony człowiek realizował nie to, co było przedmiotem jego potrzeb, ale to, co było założone w „wielkim planie budowania socjalizmu”. Z drugiej strony była to choroba hipokryzji: ja udawałem, że pracuję, oni udawali, że mi płacą. Dawało to elementarne

Andrzej C. Leszczyński
■ filozof, antropolog teatru
■ autor ponad 150 artykułów i szkiców
■ wykłada na Uniwersytecie Gdańskim
■ prowadzi warsztaty teatralne w kraju i za granicą



Fot. Adam Warzawa

wet jeśli nie widzimy szans, by jakiś ideał zrealizować, to i tak należy go stawiać, by móc tym wyraźniej zobaczyć dramat obecnej sytuacji.

- Pomówmy o tym dramacie.

- Model kariery amerykańskiej, coraz intensywniej wprowadzany na grunt polski, jest koszmarny. Trzeba wpisywać się w bardzo ściśle określone, i niezbyt przyjemne dla pracownika, normy hipokryzji, obłudy, schlebienia szefowi. Stąd nośny w USA fantazmat bycia wolnym. Zrealizowano całą serię filmów opisujących sytuację, w której człowiek z jakiegoś powodu „odpadał”, porzucał ustabilizowane życie, już nie musiał robić kariery i odkrywał, że czuje się z tym szczęśliwszy. Podróżując po Stanach spotykałem wielu ludzi typu Greka Zorby, którzy mogliby pewnie podjąć jakąś pracę, ale którzy wyżej cenili sobie wolność, niż konieczność dostosowywania się do reguł rynku pracy.

- Ale w Polsce, gdzie bezrobocie sięga prawie 20 proc., wielu ludzi marzy już nie o amerykańskiej karierze, ale w ogóle o jakiegokolwiek pracy.

- Bezrobocie to nie tylko dokuczliwość ekonomiczna, ale i psychologiczna, charakteryzująca się poczuciem jałowości, bezwartościowości. Jeden z moich kolegów psychiatrów mówił mi nawet, że wyróżnia się obecnie nową jednostką kliniczną, na pograniczu psychozy i nerwicy, która opisuje ludzi pozbawionych pracy. Jest to osobny, w stosunku do dotychczas rozpoznanych, choroby stan psychiczny.

- Można więc powiedzieć, że wartość pracy unaoczniała się empirycznie.

- U Marksa pojawił się taki wątek, rozwijał go polski filozof Stanisław Brzozowski, pisał też o tym w „Siekierze” Edward Stachura: być może praca nie jest tylko udręką, być może nie jest środkiem, który prowadzi do celu, ale sama w sobie jest pewnym celem. Wiedzą o tym np. ludzie, którzy przechodzą na emeryturę. Boją się nie tego, że będą mieli mniej pieniędzy, ale bezczynności, czasu wolnego, czasu jałowego. Zresztą już święty Tomasz z Akwinu, kiedy mówił o wartości pracy, zwracał uwagę, że praca uwalnia człowieka od nudy, która rodzi grzech.

- Dziękuję za rozmowę.

Model kariery amerykańskiej, coraz intensywniej wprowadzany na grunt polski, jest koszmarny. Trzeba wpisywać się w bardzo ściśle określone, i niezbyt przyjemne dla pracownika, normy hipokryzji, obłudy, schlebienia szefowi.

kich jak rzetelność, pracowitość, oszczędność, dotrzymywanie zobowiązań.

- Tę mieszczańską moralność i wypracowane przez mieszczańskie społeczeństwo stosunki pracy ostro za-

że praca odrywa się od rzeczywistości potrzeb twórczych, człowieka, jest on jedynie traktowany jako narzędzie do realizacji obcych sobie celów. A urzeczowienie polega na tym, że praca staje

1-majowa kiełbasa na szczycie



Fot. Robert Kwiatek

Lucyna Legut - aktorka i pisarka

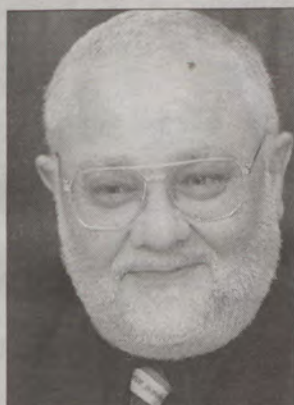
- Moje wspomnienie pierwszomajowe łączy się z reżyserem Jerzym Wojciechem Hasem. Spotkaliśmy się 30 kwietnia w krakowskim lokalu Feniks, byłam jeszcze studentką. Siedzieliśmy tam z kilorgiem moich przyjaciół. W tę poprzedzającą 1 Maja noc wszystkim w tej knajpie, zwłaszcza młodemu, sprawdzano dokumenty. To okropnie długo trwało. Tak więc flirtowało się na schodach, czekając na tę kontrolę. A gdy wyszliśmy, chłopcy chcieli się przede mną i moją przyjaciółką Baśką popisać i weszli na rusztowanie jakiegoś odnawianego domu i sami zaczęli kończyć robotę. Chlapali farbami, gdzie się dało i nagle z krzaków wyskoczyli chłopcy z ZMP w czerwonych krawatach i zaciągnęli chłopaków na komisariat. Szybko ich stamtąd wypuścili, ale myśmy z Baśką już szykowały im pierwszomajowe śniadanko, które miałyśmy rano zanieść do kryminatu... Przez pięć lat chodziłam na pochody i było wesoło... A później już nie chodziłam. Zawsze miałam zaświadczenie, że jestem chora na pęcherz, bo rzeczywiście mam dość słaby, a tam trzeba było długo stać i czekać aż pochód ruszy...



Jerzy Detko - muzyk

- Jako dziecko biegałem na pochody z radością. Po pochodzie było mnóstwo atrakcji! Pamiętam cienki, wysoki słup, na szczycie którego wisiało pięć kiełbas. I kto się wspiął - a nie było łatwo, bo słup był wysmarowany jakimś tłuszczem - kiełbasa należała do niego. Wiele lat później, gdy uprawiałem sport i byłem troszkę silniejszy od przeciętnego Polaka, miałem swoją inną ulubioną pierwszomajową zabawę. A to dzięki małej lokomotywie, którą należało ręką pchnąć po szynach.

Opór tej maszyny był straszny! Trzeba było mieć krzepę, by ją ruszyć! Kiedyś z Władkiem Komarem poszliśmy się sprawdzić. Walnąłem, przysnąłem, dość efektywnie, ale jak Władek rąbnął, to szyny się wygięły i lokomotywa wypadła z toru... I wtedy gość, który to na festynie obsługiwał, tak się przeraził, że kazał nam więcej nie przychodzić!



Fot. Adam Warżawa

Krzysztof Puszczyński - przewodniczący Unii Wolności

- Kiedy byłem jeszcze uczniem i musiałem uczestniczyć w pochodach pierwszomajowych, najważniejszym problemem było, jak pozbyć się szturmówki! Jedynym sposobem było dać ją na chwilę do potrzymania koledze... I wtedy można było szybko zmyć się z pochodu. Taka sztafeta...

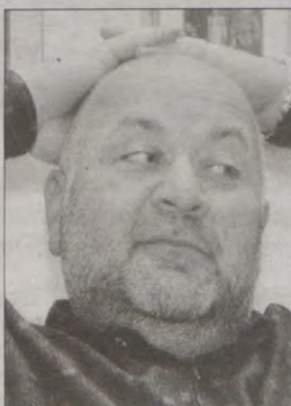


Fot. Adam Warżawa

Wojciech Lendzion - fotoreporter

- Był kwiecień roku 1987. Stocznia Gdańska, wówczas im. Lenina, rozesała zaproszenia na uroczyste wodowanie statku z pochylni bocznej. Feta wielka, bo był to kadłub przyszłego żaglowca dla ZSRR. Na trybunie gości co niemiara, z przedstawicielami Kraju Rad włącznie. Statek nazwano „Mir”. Stałem na jednym z dźwigów, by uwiecznić najefektowniejszy moment - uderzenie o lustro wody. Gdy matka chrzestna rozbiła butelkę szampana, dziób ani drgnął - pozostał na pochylni, a rufa z olbrzymim jazgotem zaczęła schodzić do wody. Oficjele w popłochu uciekali z trybuny, z obawy że skręcający kadłub ją wyrzuci! Służby bezpieczeństwa natychmiast wyganiały dziennikarzy (mnie się udało cudem zostać). Podejrzewano sabotaż. Zabra-

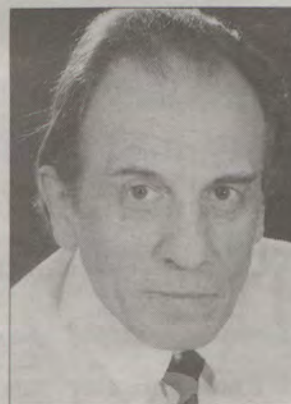
ny na przesłuchanie cieśla, który akurat miał też spore kłopoty osobiste, popełnił samobójstwo. Tymczasem w stoczni dyskutowano, jak ściągnąć dziób z nabrzeża. Nie chciano sprowadzać ciężkich holowników, bo to byłoby zbyt drogie. Zbliżał się jednak 1 Maja. Tego dnia tysiące stoczniovców formowało pochód. Sterczący kadłub kłui w oczy. Machnięto więc ręką na koszty i sprowadzono 300-tonowy dźwig i holowniki, użyto nawet materiałów wybuchowych. I można było zacząć triumfalny pochód...



Fot. Robert Kwiatek

Rudi Schuberth - showman

- Pamiętam jak występowaliśmy jadąc na platformie ustawionej na przyczepie stara. To było szalenie przyjemne! Mieliśmy tam pianino, kontrabas i graliśmy jakieś dixielandowe kawałki... Byłem młody, w politykę się nie bawiłem, miałem radość z tego, że mogę się popisać. A kiedyś napisałem piosenkę o 1 Maju i okazało się, że nie za bardzo mogła być śpiewana. Dlaczego? Bo była nie po myśli... Leciła to tak: *Na 1 Maja może będą jakieś jajka, ale chyba jaj nie będzie, bo mundurów pełno wszędzie...*



Stanisław Michalski - aktor

- Przede wszystkim na pochodach było piwko. Były też kiełbaski. A potem szło się do bufetu i ten 1 Maja mijał aż do drugiego maja... Oczywiście popularne było wznoszenie okrzyków: *W odpowiedzi na atomy zbudujemy nowe domy!* W trakcie przemówień wznoszono okrzyki, na przykład: *Niech żyje klasa...!* Pamiętam, jak na to ktoś z tłumu zamiast „robotnicza” wrzasnął: *Czwarta b!*

Wystuchata
Gabriela Pewińska

60 LAT PSZONIAKA

Wojciech Pszoniak, znakomity polski aktor teatralny i filmowy obchodzi dzisiaj 60-lecie urodzin. Mówimy - Pszoniak, ale zaraz myślimy też o Wajdzie. Najważniejsze bowiem role, nie tylko filmowe, stworzył aktor w dziełach tego artysty. Karierę aktorską Pszoniak zaczął w r. 1968 w krakowskim



Starym Teatrze (debiut w „Kłątwie” Wyspiańskiego, reżyserowanej przez Konrada Swinarskiego), gdzie w r. 1971 wystąpił jako Andrzej Wierchowieński w wajdowskiej inscenizacji „Biesów” Dostojewskiego.

Podwójny Danton

Wtedy równocześnie powierzył mu Wajda rolę Jezui z Nazaretu w filmie „Piłat i inni”. Scena rozmowy Jezui z Piłatem ma zapewnione miejsce w antologii polskiego kina. Następnie wybitne role stworzył: w „Weselu” według Wyspiańskiego, w którym zagrał postać Dziennikarza i postać Stańczyka, a także w „Ziemi obiecanej” według Reymonta, gdzie postacią Moryca Welta wzbili się na wyżyny sztuki aktorskiej. Wkrótce Pszoniak objął u Wajdy na scenie rolę Robespierre’a w „Sprawie Dantona” Przybyszewskiej (było to w stołecznym Teatrze Powszechnym, gdzie aktor zagrał też postać Mc Murphy’ego w „Locie nad kukułczym gniazdem”). Kilka lat potem, znów jako Robespierre, okazał się godnym partnerem Gérarda Depardieu w filmowym „Dantonie” Wajdy. Dobrze upamiętnił się także tytułową rolą w jego filmie „Korczak”.

W r. 1980 Pszoniak dał wraz z Andrzejem Sewerynem koncert sztuki aktorskiej w podparyskim Nanterre, w sztuce Witkacego „Oni”, w inscenizacji Andrzeja Wajdy.

Poczucie humoru

Mistrzostwo Pszoniaka polega na tym, że w mgnieniu oka zmienia emploi. Bywa w swojej sztuce szalony, dramatyczny, przejmujący, by za chwilę wyprowadzić swego bohatera w krotokwilne maliny i wywołać przedni groteskowy nastrój. Wyrazem poczucia humoru aktora jest też jego książka kucharska „Pszoniak et Company, czyli towarzystwo dobrego stołu”.

Henryk Tronowicz



Wojciech Pszoniak (z lewej) w „Ziemi obiecanej” z Danielem Olbrychskim i Andrzejem Sewerynem.

REKLAMA

apteczka ziołowa
Labofarm®

9.05.2002 - Dzień Otwarty w
centrum fitoterapii

DON'T WORRY, BY HAPPY
Dzień walki z depresją oraz nerwicą
w Centrum Fitoterapii

Program:
11⁰⁰ - 16⁰⁰ - poradnictwo lekarza psychiatry
17⁰⁰ - forum „Leki ziołowe w chorobach układu nerwowego”
18⁰⁰ - koncert muzyki klasycznej

Godziny otwarcia:
pon. - pt. od 11⁰⁰ do 18⁰⁰
sobota od 11⁰⁰ do 14⁰⁰

Adres: ul. Długie Pobrzeże 28
80-888 Gdańsk
tel. 305 11 56,
www.labofarm.com.pl

Chwyty
dozwolone

Jan Chrzan

Niech się
święci...

Zaprzysiężoną cudzoziemkę zaskoczyło trwające od ubiegłego piątku nasze świętowanie. Jak jej wyjaśnić rangę konstytucji sprzed 211 lat, która nie weszła nigdy w życie?

Francuzi świętują 14 lipca jako rocznicę wybuchu rewolucji, milowego etapu demokracji, ale połączonego z bezmiarem okrucieństw. Rosjanie nadal celebrują 7 listopada, mimo iż „Wielikaja Oktriabskaja” pochłonięła miliony ofiar. Na tle tych świąt nasz bezkrwawy zamach stanu w 1791 roku skłania do dumy - i do zadumy.

Konstytucja 3 maja była dziełem pisarzy, myślicieli i uczonych, filozofujących z udziałem króla na temat monteskiuszowskiego *Ducha Praw*, pism Woltera i szlacheckich idei Rousseau. W nocy z 2 na 3 maja, aż 82 posłów w mieszkaniu marszałka Stanisława Małachowskiego (nie mylić z Aleksandrem...) ręczyło wzajemnie słowem honoru, że „w szczerej chęci ratowania Ojczyzny, w okropnych na Rzeczpospolitą okolicznościach” przeforsują na forum Sejmu projekt rewolucyjnych zmian. To się powiodło, gdyż większość posłów z prowincji, na ogół konserwatywnych, nie wróciła po Wielkanocy. Ponad 150 posłów przy tylko jednym sprzeciwie przegłosowało zniesienie liberum veto, konfederacji oraz elekcji wolnych z nazwy, ale de facto przekupnych. Jednak to nie oni decydowali o losach Polski, lecz trójca zaborców z Petersburga, Wiednia i Berlina. Dlatego konstytucja pozostała tylko zbiorem nieziszczonych życzeń. A jednak mimo Targowicy, zdrady króla i kapitulacji po krótkiej wojnie z Rosją, jest do dziś symbolem tego, co w historii Polski było rozumne i postępowe.

W Peerele żenujące było przemilczanie 3 Maja, a nawet represje wobec próbujących tę rocznicę przypomnieć. W stanie wojennym, i do końca „jaruzeli”, dni 1 i 3 maja były okazją deklarowania się po jednej ze stron, na nas i was, na solidarnych i na zwolenników komuny. To już osuwa się w przeszłość, ustępując nowym podziałom, co nie oznacza, że w III RP zdołano święto 3 Maja wypełnić istotną treścią. Dla 99 proc. populacji to tylko rozciągnięty do granic możliwości kalendarza weekend. I nic więcej.

Zbliży się 58 rocznica partyzanckiej tragedii

Masakra nad Prypecią

Państwo Zofia i Antoni Armatyńscy to ostatni żyjący w Gdańsku uczestnicy tragicznej partyzanckiej przeprawy przez Prypec - 27 maja 1944. Oboje byli wówczas żołnierzami „Osnowy” - jednego z trzech zgrupowań 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (27 WDP AK). Pamiętnego ranka udało im się pokonać bagnistą rzekę pod morderczym ostrzałem zarówno ze strony Niemców, jak i Sowietów. Pani Zofia, w szóstym miesiącu ciąży, wyszła z pogromu bez szwanku. Pan Antoni został dwukrotnie ranny.

„Rusalka”
i „Filipek”

Od blisko pół wieku państwo Armatyńscy mieszkają na piętrze porybackiego domku w gdańskim Brzeźnie. Za rok będą obchodzili 60 rocznicę ślubu, który zawarli latem 1943 w rodzinnym mieście Włodzimierzu Wołyńskim. Jak trafili do AK?

- Decyzja wydawała mi się prosta - wspomina pani Zofia, z domu Zienkiewicz. - W partyzantce przebywało już dziewięć osób z mojej rodziny, w tym tata i siostra (później również mama i druga siostra). Gdy na początku lutego 1944 mąż postanowił pójść do lasu, nie wahałam się mu towarzyszyć, mimo że byłam w ciąży. Przybrałam sobie pseudonim „Rusalka”. Miałam niespełna dziewięć lat, warkocze i mnóstwo optymizmu. Pewnie dzięki temu przetrwałam późniejszy głód i wszy. A od stania w wodzie przez wiele godzin także czyraki, bo wiosną chwaliliśmy się w trzcinach przed Niemcami. Na co dzień pełniłam rolę konnej łączniczki między pododdziałami.

- Były mrozy, więc pojechaliliśmy do partyzantki saniami - śmieje się pan Antoni. - Ja przybrałam pseudonim „Filipek”. Trafiliśmy z żoną do pierwszego batalionu pod dowództwem majora Zygmunta Górki-Grabowskiego ps. „Zająć”. A konkretnie do drugiej kompanii, dowodzonej przez porucznika Bronisława Bydychaja, pseudonim „Czech”. Wojowaliśmy tam przez cztery miesiące.

W oparciu
o tradycję

Zadania, jakie miał realizować Okręg AK Wołyń, wypływały z planów rządu polskiego na emigracji. Do najważniejszych należało wywołanie w odpowiednim czasie powstania przeciw Niemcom oraz podjęcie otwartej walki z Ukraińcami o zachodni Wołyń i o Lwów (po-



Walcząc w partyzantce państwo Zofia i Antoni Armatyńscy. w roku 1944 nad Prypecią przeżyli kilkugodzinne piekło.

Fot. Robert Kwiatek

dobnie jak z Litwinami o Wilno).

Ponieważ jednak losy wojny potoczyły się inaczej niż przewidywano, komendant główny AK Stefan Rowecki - „Grot” zamienił pierwotną koncepcję powstania powszechnego na plan „Burza”. Plan ten zakładał atakowanie wycofujących się wojsk niemieckich i opanowywanie poszczególnych miejscowości przed wkroczeniem do nich Armii Czerwonej, a przy tym chronienie terenów kresowych przed rzezią z

kryptonimie „Osnowa” liczyło początkowo z górą 2 tysiące żołnierzy. Brali oni udział we wszystkich bojach frontowych 27 WDP AK. W drugiej połowie maja 1944 dywizja została okrążona w kompleksie leśno-bagiennym pod Szackiem. Najbardziej wówczas realnym sposobem na uniknięcie hitlerowskiego „kotła” wydawało się przejście przez front, czyli osiągnięcie wschodniego brzegu Prypec. Mimo iż oznaczało to poddanie się władzy Sowietów, których Wołyniacy

Początkowo nikt do nas nie strzelał, ale gdy ruszyliśmy, odezwały się karabiny maszynowe i działa - wpięrnym niemieckie, walące nam w plecy, a za chwilę sowieckie, grzejące z bliska, „prosto w twarz”.

strony nacjonalistów ukraińskich.

Kiedy u progu roku 1944 wojska sowieckie wkroczyły na teren Wołynia, dowództwo okręgu AK powołało do życia - na bazie przedwojennego polskiego nazewnictwa wojskowego - 27 WDP AK. Czas pokazał, że była to największa zwarta jednostka partyzancka drugiej wojny światowej. W okresie pełnej mobilizacji, czyli na przełomie marca i kwietnia 1944 r., liczyła prawie 7 tysięcy ludzi pod bronią.

„Osnowa”

Łucko-włodzimierskie zgrupowanie partyzanckie o

Komendy Głównej AK rozkaz powstrzymania marszu „za front”. Zdecydowano, aby przejść na Lubelszczyznę. Jednakże konni łącznicy nie zdołali już nawiązać kontaktu z dwiema kolumnami maszerującymi przez mokradła.

Wzięci w ogień

- Była to największa tragedia, jakiej doznała 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK w czasie swego ponad pięćsetkilometrowego szlaku nieustannych walk - wzdycha Antoni Armatyński. - Rankiem 27 maja 1944 żołnierze kolumny „Osnowa”, pod dowództwem kapitana Kazimierza Rzaniaka ps. „Garda”, przybyli w liczbie co najmniej 650 osób (plus około 150 partyzantów sowieckich) nad brzeg mulistej, szeroko rozlanej Prypec, nieopodal jeziora Strybuż.

Początkowo nikt do nas nie strzelał, ale gdy ruszyliśmy przez nadrzeczne kępy, odezwały się karabiny maszynowe i działa. Wpięrnym niemieckie, walące nam w plecy, a chwilę później również sowieckie, grzejące z bliska, prosto w twarz. Rosjanie rzekomo z początku nie mieli rozoznania, że przedzierają się ku nim polska grupa partyzancka, choć przecież musieli widzieć, że odgryzamy się Niemcom z broni maszynowej. Tak czy owak, jedna czwarta żołnierzy „Osnowy” została zastrzelona lub utonęła, a drugie tyle odniosło rany.

- To było pięć godzin piekła - dodaje pani Zofia. - W dół rzeki płynęły dziesiątkami żołnierskie czapki, a przy „ruskim” brzegu nasi chłopcy konali z urwanymi nogami, przestrzelonymi twarzami, rozszarpanymi brzuchami, bo wpadali na miny. Ja ledwo przeniosłam na drugą stronę rzeki swój ciężarny brzuch,

Upamiętnienie

27 maja 2002 nad brzegiem Prypec, koło jeziora Strybuż, nastąpi poświęcenie krzyża pamiątkowego (sfinansowanego ze składek akowców i z dotacji IPN), ustawionego na cześć poległych w 1944 roku żołnierzy „Osnowy”. Zapowiadany jest gromadny przyjazd kombatanów. Autokarową wyprawę organizują środowiska akowskie z Warszawy i Lublina.

po czym straciłam władzę w nogach. Mąż upadł trafiony odłamkami w nogę i w łopatkę.

W stolicy
upokorzonych

Państwo Armatyńscy kùrowali się przez miesiąc. Potem pan Antoni otrzymał przydział do I Armii Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga i ruszył na front w stronę Berlina. Natomiast pani Zofia, odkarmiona i podleczone, została zwolniona z wojska. Zaopatrzona w garść pieluch (które wykroiła ze zdobytych żołnierskich koszul) wróciła do rodzinnego Włodzimierza, a potem udała się z matką i siostrą do znajomych w Hrubieszowie, gdzie przyszedł na świat Andrzejek. Ważył tylko 1,8 kilograma. Lekarz odbierający poród stwierdził: „Płód jest zamorzony, ale zdrowy i chyba przeżyje”. Miał rację.

- Korespondowaliśmy ze sobą przez piętnaście miesięcy, bo tak długo trwała nasza rozłąka - waży słowa pan Antoni. - Przeszedłem cały „północny” szlak bojowy (w tym Wał Pomorski) bez jednego draśnięcia, lecz niewiele brakowało, abym zginął dzień po zakończeniu wojny, 9 maja 1945, w centrum Berlina. Pojechałem tam z kilkoma kolegami samochodem, żeby popatrzeć na stolicę upokorzonych Niemców. Kiedy mijaliśmy Bramę Brandenburską, dwadzieścia metrów przed nami wybuchł pocisk. Był to efekt jednego z tysięcy „ostrych” wystrzałów artyleryjskich, którymi pijani żołnierze sowieccy co rusz fetowali zwycięstwo w niedawnym gnieździe hitlerizmu.

Zbigniew Gach



SUPER SOBOTA

4
maja

super oferty cenowe

SUNSET SUITS

Marynarka letnia ~~399,00~~ **299,00**

Swetry ~~129,00~~ **65,00**

BOUTIQUE DONNA

Obuwie, torebki, odzież, wybrane modele, zniżki **50%**

SALON FIRANOWY ARGOS

Ekspozycja nr 16 (firany + zasłony + lambrekin) ~~1121,00~~ **999,00**

Ekspozycja nr 12 (firany + zasłony + lambrekin) ~~1434,00~~ **1290,00**

OPAL

Bizuteria złota, srebrna, brylanty, zniżki **40%**

MELVILLE

Garsonka ~~899,90~~ **450,00**

Sukienka ~~499,90~~ **250,00**

TRANS

Spodnie PIONEER i PIERRE CARDIN, wybrane modele, zniżki **30%**

Obuwie damskie, wybrane modele **od 110,00**

CARLINGS

T-shirty męskie POCO LOCO ~~129,00~~ **49,00**

Spodnie LEVIS 522 ~~229,00~~ **129,00**

D-VISION

Bluza męska DIVERSE ~~129,90~~ **99,90**

Kurtka damska DIVERSE ~~199,90~~ **139,90**

NICO

Buty męskie ANDREA FALCONI ~~579,00~~ **405,30**

Buty damskie FLEXEL ~~499,00~~ **349,30**

4 YOU

Kurtki skórzane, wszystkie modele **899,95**

CUBUS

Kurtki męskie ~~299,00~~ **199,00**

Bluzy i spodnie dresowe dziecięce ~~79,00~~ **39,99**

RTV-EURO-AGD

Pralka ARDO TL600 ~~1349,00~~ **1099,00**

Telewizor SAMSUNG CZ20F42 **699,00**

SIMPLE

Wszystkie spódnice, zniżka **20%**

MORGAN

Płaszczki wiosenne, zniżka **15%**

BEE PEE

Bransoletki metalowe, zniżki **30%**

SWING-STUDIO

Kurtki wiosenne DUO ~~595,00~~ **280,00**

Spodnie TRUSSARDI ~~420,00~~ **280,00**

KAREN NOTEBOOK

COMPAQ Presario + drukarka HP ~~6299,00~~ **6282,00**

HP Omni Book XE3/VT4 + drukarka HP ~~7375,00~~ **7197,00**

PERFUMERIA OLIMPIA

Przy zakupie LANCOME za 300,00 zł **zestaw gratis**

BENETTON

Wybrane modele, zniżka **do 50%**

BLUE WILLI'S

T-shirty damskie ~~279,00~~ **99,00**

Swetry męskie ~~799,00~~ **199,00**

ASTRO

Rękawice wiosenne ze skóry, zniżka **10%**

BIURO PODRÓŻY FIESTA

Grecja, samolot ~~1399,00~~ **899,00**

Tunezja, samolot, zniżka **20%**

atrakcje w centrum

Zapraszamy
dzieci i rodziców
do wspólnej zabawy.
Rozpoczynamy
od godz. 12.00



• nasze maskotki zabiorą Was w podróż do Grecji, gdzie będzie można upleść wieniec laurowy, wykonać 12 prac Herkulesa oraz sprawdzić swoją wiedzę na temat Mitologii

• miłośnikom muzyki polecamy koncert na greckiej harfie

• dorosłych i nie tylko zapraszamy na prezentację naszych salonów:



SIMPLE
CREATIVE PRODUCTS

AR
EMPORIO

CUBUS

ASTRO

Restauracja Le Grand Buffet zaprasza
na tydzień z lasagne (4 – 12 maja)

Handlowa Stolica Wybrzeża



T.C.H. KLIF, AL. ZWYCIĘSTWA 256, 81-525 GDYNIA ORŁOWO, TEL. 664 93 45, www.klif.pl

Dożyć do setki

Czy muzyka może wyleczyć z alkoholizmu? - Szansa na wyleczenie z alkoholizmu to sport i muzyka, a nie gadki uczonych psychologów i terapeutów - twierdzi Krzysztof Cackowski, prezes Stowarzyszenia Klubu Abstynenta w Sopocie. - Na dziesięciu terapeutów dwóch pomoże, dwóch nie zaszkodzi, a sześciu zaszkodzi na pewno... Jeszcze nikt nie wynalazł lekarstwa na alkoholizm. Rezultaty zapewnia tylko mądra terapia.

Wie, co mówię! Wiele lat pił. I cudem żyje, bo właściwie żyć nie powinien. Dziś sam pomaga uzależnionym. Przyjeżdżają doń ludzie z całej Polski, by pomógł im wrócić do życia.

- Zaczynałem równolegle hazard i picie - opowiada. - Grałem w trzy karty, obstawiałem konie na wyścigach, a potem pijany jak świnia leżałem na stadionie rugby. Miałem 33 lata, gdy karetka poraz szósty zabrała mnie spod kiosku na Srebrzysko. Ważyłem zaledwie 43 kilogramy. I wtedy postanowiłem, że przestaję pić. Ale moje życie nie zmieniło się. Codziennie rządziłem w knajpach, codziennie grałem w nieofi-

cialną wtedy ruletkę, ale nie piłem.

Tak przetrwał trzynaście lat. Został nawet prezesem Klubu Sportowego Ogniwo, a także sędzią głównym na torach wyścigowych.

- Pewnego dnia sięgnąłem po lampkę wina - wspomina. - Później po piwo. Co było potem, wiem tylko z opowiadań, bo przecież zupełnie zapiełem swoją świadomość. Wypijałem dziennie pięć litrów wódki. Po tygodniu mój organizm był tak zatruty, że z ósmego piętra chciałem zlażyć na dół po balkonach... Znowy wylądowałem na Srebrzysku. Był 1988 rok. Zaduszki. Po kilku dniach leczenia poszedłem na mityng AA. Nasłuchałem się o tym, że „Bóg mi pomoże”, ale ja już wiedziałem: że jak jeszcze raz się napiję, to po postu zdechnę!

Coś drgnęło!

Zaliczył trzeźwe święta, nawet Sylwestra. A 9 stycznia pojechał do Szczecina. W Płotach mu wysiadł samochód.

- Poszedłem do restauracji i uchlałem się jak świnia. Obudziłem się na Srebrzysku. Na tym samym łóżku, co wcześniej.

I wówczas postanowił, że z picciem definitywnie kończy. Zaczął się Esperal. AA. Piguły.

- W styczniu od tamtego postanowienia minęło 13 lat - wyznaje. - Wtedy wydawało mi się to niemożliwe. Nie byłem przekonany wewnętrznie, że podołam. A poza tym, co mi z tego! Będę stary zgred, na co mi nie pić?! Dożyję do pięćdziesiątki? Pewnie już nie! A teraz wszystko się zmieniło? Teraz chcę żyć do setki!

Wszyscy jego koledzy od kielicha już gryzą ziemię.

- I żaden nie umarł na trzeźwo! - dodaje.

Pewnego dnia członek sopockiego klubu AA - Grzegorz Czaja przyniósł mu swoje piosenki. Rzucił okiem na tekst. Tytuły: „Życie w trzeźwości”, „Nie lękaj się”, „Zraniona dusza”, „Próg nadziei”. Nigdy nie był zwolennikiem takiego, jak to nazywa „Trzeźwościowo - religijnego” grania. Ale, zważywszy na autora, którego cenił, puścił to chłopakom, którzy chcą wyjść z nałogu. I coś drgnęło.

- Teraz słuchają tego na okrągło! - śmieje się. - I ta muzyka to dla nich dopełnienie terapii.

Pierwsza nagroda

Na organizowany po raz szósty w Warszawie Festiwal Piosenki Abstynenckiej po-

jechał z tym repertuarem trójmiejski zespół Światłość.

Mało brakowało, a nie dojechaliby na miejsce. Zatarasowana droga. Zderzyły się dwa samochody. Kilka osób nie żyło. Patrzyli, jak wnoszą rannych do karetki. Może ktoś jechał po kielichu?

A jednak dobrnęli. I dobrze, bo festiwal wygrali!

Choroba alkoholowa. Kiedy to się zaczyna?

- Jest pijak - twierdzi Krzysztof Cackowski - i jest alkoholik. Pijak pije, bo chce. Alkoholik pije, bo musi. Przekroczyłem granicę, gdy miałem 26 lat. Wróciłem z Krynicy. Popiliśmy trochę i było wiadomo, że następnego dnia nawet nie spojrzę na alkohol. Do knajpy zaciągnął mnie pewien stary lwowiak. Przyniósł na talerzykach sześć kieliszków z wódką. Ja do niego, że nie wypiję. A on: - Tata cię wyleczy. - I do każdego z kieliszków wlał kilka kropel maggi. Powąchałem. Nic nie czuć alkoholu! No to bachnąłem! Rzucało mnie ze trzy minuty, a potem jak ruszyłem, to przyszedłem do domu po trzech dniach... Kto na kaca wypija piwo, czy dwa piwa, to jest uzależniony.

Końcówka jest taka, że się zapija świadomość. Taki facet nie może być na tym

świecie! Jak tylko poczuje, że jest, musi natychmiast się napić!

Większość z tych, którzy przychodzą do naszego sopockiego stowarzyszenia na leczenie, tak jak on kiedyś - nie piją, bo chcą.

Miłość i muzyka

Na festiwal przyjechało 26 zespołów. Wśród nich także rodziny, w których ktoś leczył się z alkoholizmu.

- Rodziny osób uzależnionych na widowni - mówi Małgorzata Kałużna - członek zespołu. - Przyjechał jeden z założycieli grupy Oddział Zamknięty, który przeszedł leczenie, przyznaje się do tego, i teraz pomaga wydestać się z nałogu innym. Mnóstwo młodzieży. Być może w przyszłości oni będą tworzyć modę na to, aby nie pić.

Po występach prowadzący grupy terapeutyczne zaprosili ich, by koncertowali na zajeźcach.

- Nasz sukces to przede wszystkim trafianie do serca teksty, napisane przez autora, który przeżył nie jeden dramat w swoim życiu - dodaje Dżamil Pruszek. - I prosta muzyka.

- W piosenkach tych dominują motywy religijne,

dlatego, że 90 procent ruchów trzeźwościowych w Polsce związanych jest z wiarą i z Kościołem. Bo też i Kościół pierwszy zajął się tym problemem - tłumaczy Cackowski.

Liczy się również miłość. O niej też śpiewają.

- Czy miłość pomaga w terapii? - zastanawia się Cackowski. - Pomaga, ale tylko ta mądra. Bo miłość może też

prowadzić do dramatu. Facet się zapija, a żona mu dalej pierze, gotuje, rozpościera nad nim parasol ochronny. Bo kocha. Zamiast szybko, pomimo że to czasem boli, uświadomić mu problem i zaprowadzić na leczenie. Żeby go uratować. Bo chlejąc facet skończy, dociągnie może do czterdziestki i koniec. Nie ma człowieka.

Gabriela Pewińska



- Nasz sukces to trafianie do serca teksty... - mówią członkowie zespołu „Światłość”.

Fot. z archiwum Stowarzyszenia Klubu Abstynenta w Sopocie

Na 10 metrach



Fot. K. Mystkowski

Krzysztof Cackowski
prezes Stowarzyszenia
Klubu Abstynenta
w Sopocie

- Mamy szansę, by rozwijać działalność, zwłaszcza że zgłasza się do nas coraz więcej osób uzależnionych, potrzebujących pomocy. Stowarzyszenie nasze w tej chwili liczy 104 członków i dwustu sympatyków oraz ponad sto osób, które przychodzą oczekując od nas pomocy. Tymczasem dalsza praca w lokalu o powierzchni 10 metrów kwadratowych staje się coraz bardziej uciążliwa. Dąży się zaś do tego, aby tej społecznej użytecznej organizacji obniżyć koszty utrzymania lokalu. Zatem wszystko w rękach Rady Miasta!

W dniach 1 - 5 maja urządzamy w Sopocie I Ogólnopolską Spartakiadę Ruchów Trzeźwościowych i Klubów Abstynenckich. W sześciu dyscyplinach wystartuje 400 zawodników.

REKLAMA

OBJAZDOWA ZBIÓRKA ODPADÓW NIEBEZPIECZNYCH SOBOTA 04.05.2002



WITOMINO: 9.00-12.45
CHWARZNO: 13.00-14.30
GRABÓWEK: 9.00-11.00
DZIAŁKI LEŚNE: 11.00-13.45

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE O MIEJSCACH I GODZINACH
POSTOJU SAMOCHODU POD NUMEREM TELEFONU:

624 66 11

PON. - PT.: 9.00-14.00

Z TWOJĄ POMOCĄ ODPADY
TRAFIĄ NA WŁAŚCIWE MIEJSCE



KOMUNALNY ZWIĄZEK GMIN „DOLINA REDY I CHYLONKI”

PAŁAC W SASINIE

UL. PAŁACOWA 31, gm. CHOCZEWO
tel. (058) 676 33 13, 676-33-90
fax (058) 676 33 40

NOWY WŁAŚCICIEL

ZAPRASZA

PAŁAC PO GRUNTOWNEJ MODERNIZACJI

- KUCHNIA ŚWIATOWEJ KLASY
- WYSOKA JAKOŚĆ POSIŁKÓW

POKOJE 2-OSOBOWE

ORGANIZUJEMY WSZELKIEGO TYPU IMPREZY
OKOLICZNOŚCIOWE, PLENEROWE

28800292/A/502

Obywatelu
czy STACIE NA

KREDYT

W BANKU? JEŚLI NIE – ZAPRASZAMY DO NAS
Środki Finansowe
od 6000 do 100 000 na dowolny cel
DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO!

niskie raty!
w 48 h nasz konsultant dojedzie do Ciebie
i załatwi formalności od ręki
Gdynia (58) 661 71 14, 8.00-16.00
Olsztyn (89) 533 95 65

10143792/1568

Zadzwoń
i nadaj ogłoszenie
przez telefon

3003-550

Zapłacisz
kartą kredytową

POMORSKA AKADEMIA PEDAGOGICZNA
w Słupsku

ogłasza nabór na V edycję

STUDIÓW PODYPLOMOWYCH

dla nauczycieli przedmiotu „PRZYRODA”

- studia przeznaczone są dla nauczycieli biologii i geografii
- studia są dwusemestralne, początek we wrześniu 2002 roku
- termin składania podań - 30 czerwca 2002 roku
- koszt studiów: 2200,00 zł (płatne w ratach)

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA
Dziekanat Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego PAP
ul. Arciszewskiego 22 b, tel. (059) 84-29-517

7803566/A/1548

W ramach weryfikacji zasobów mieszkaniowych gminy,
Zarząd Miasta Gdańska prosi mieszkańców
o pomoc w zakresie wskazywania wolnych
i nie zamieszkałych lokali mieszkalnych tzw. „pustostanów”.
Spowodowane jest to większą potrzebą zaspokojenia potrzeb
mieszkańców gminy, a szczególnie osób poszkodowanych
w wyniku powodzi - lipiec 2001.

Informacje należy przekazywać do Wydziału Obsługi
Interesantów lub telefonicznie
pod nr. 3236147, 3236037, 3236202.

10144561/A/1102

Ogłaszaj się!

WOKÓŁ NIERUCHOMOŚCI

zawsze we wtorek w Dzienniku

Biura Reklamy: Gdańsk, Targ Drzewny 9/11, tel. (0-58) 300-32-60
Gdynia, ul. Starowiejska 17/6, tel. (0-58) 660-65-20
Słupsk, ul. Filmowa 3e, tel. (0-59) 848-17-30

STIHL®

PROMOCJA KOS SPALINOWYCH!

✓ NOWOCZESNE ✓ NIEZAWODNE ✓ BEZPIECZNE



już od
649,-

GRATIS*
DO WYBRANYCH MODELI

ANDREAS STIHL, ul. Poznańska 16, Sady, 62-080 Tarnowo Podgórne
Sprzedaż oraz obsługę serwisową prowadzą wyłącznie
autoryzowani dealerzy firmy STIHL.

Chojnice - Składowa 9, tel. 39 72 976, Plac Niepodległości 3, tel. 39 77 920; Czersk - Starogardzka 1, tel. 398 41 75; Człuchów - Szczecińska 16, tel. 832 42 95; Elbląg - Browarna 12, tel. 232 59 11, Rawska, tel. 236 75 45; Gdańsk - Jaśkowa Dolina 37, tel. 34 52 259, Kartuska 234a, tel. 306 37 41; Leczkowa 21, tel. 344 13 88; Gdynia - Morska 122, tel. 66 34 470; Grudziądz - Piłsudskiego 88, tel. 46 228 15; Kartuzy - Kościuszki 4, tel. 68 14 737; Kościerzyna - Wojska Polskiego 1a, tel. 686 75 62; Kwidzyn - Drzymały 46, tel. 279 31 51; Lębork - Abrahama 7, tel. 863 14 25; Nowe n/Wisłą - Tczewska 16, tel. 33 27 713; Pruszcz Gdański - Grunwaldzka 62, tel. 682 18 47; Sławno - Chełmońskiego 12, tel. 810 46 49; Słupsk - Grottera 17d, tel. 84 32 893, Poznańska 98, tel. 841 40 14; Starogard Gdański - Jana Pawła II 1a, tel. 775 19 74; Świecie - Żwirki i Wigury 2, tel. 33 11 191, Wojska Polskiego 129, tel. 33 11 191, Duży Rynek 10, tel. 562 11 51; Tczew - Przemysłowa, tel. 53 10 662; Wejherowo - Przemysłowa 3a, tel. 672 13 49, 672 14 75; Żukowo - Gdańska 43, tel. 681 74 72.

* Szczegóły promocji u dealerów

10144213/B/542

www.stihl.pl • infolinia: (061) 816 62 16

Szukasz
atrakcyjnego
miejsca na
spędzenieWeekendu
Majowego?

gdansk.naszemiasto.pl
partner @ wp.pl

HIT

kupuj najtaniej

Ogórki krótkie
luzem,
kraj pochodzenia: Polska2⁹⁹
1 kgSzynka Litewska
luzem19⁹⁹
1 kgKosiarka elektryczna
moc 1000 W,
szerokość cięcia 31 cm,
wysokość cięcia
25 - 70 mm189⁰⁰
1 szt.

GODZINY OTWARCIA: PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA: 8.00-24.00

OFERTA WAŻNA OD 02.05 DO 05.05.2002

UWAGA: w dniach 01 i 03.05 market czynny jak w dzień powszedni
Gdynia: ul. Kcyńska 27

Król niskich cen!

10144678/A/97

Siła konia, wrażliwość motyla

Gdańskie „Siostry” w drodze do Moskwy?



„Siostry”: Olga - Małgorzata Goebel, Irina - Agnieszka Haponiuk i Masza - Monika Jarząbek. Gdańska premiera „Sióstr” w inscenizacji i reżyserii Ewy Ignaczak odbyła się 20 kwietnia w Żaku.

Fot. Grzegorz Mehring

S potkały się po dziesięciu latach z okazji 20-lecia pracy artystycznej Ewy Ignaczak. Na benefisie powiedziały, co wiedziały i czym prędzej odleciały - tak mówią. Zaraz potem Małgorzata Goebel, Monika Jarząbek i Agnieszka Haponiuk, przygotowując wspólnie 20 przedstawienie Stajni Pegaza zabrały się za przygotowanie spektaklu według „Trzech sióstr” Czechowa. Czy czechowskie siostry przystają do osobowości aktorek?

Mówi reżyser Ewa Ignaczak:

O Irinie - Agnieszce Haponiuk: - Agnieszka zawsze była osobą dość zamkniętą i wyrażanie emocji sprawiało jej trudność. Jest najmłodsza, więc gra najmłodszą postać Irinę i podobnie, jak jej bohaterka, marzy o miłości, o szczęściu, o czymś innym, niż osiągnęły jej starsze siostry.

O Maszy - Monice Jarząbek: - Monika ma niesamowity temperament. Jako Masza chce kochać i potrafi wykorzystać szczęście. Najinteligentniejsza i najodważniejsza z sióstr, tak jak Monika, która jako dwudziestolatka ruszyła z gór nad morze. Trzeba było do tego odwagi.

O Oldze - Małgorzacie Goebel: - Wrona. Nasz czarny charakter. W Małgosi jest ogromny brak realizacji. Mimo że pracuje i ma udaną rodzinę, jej marzenia musiały wyglądać inaczej. Widzę w niej podobne zgorzknienie, jak u Olgi i ze słuchawki dolatują do mnie te same kwestie: - Jestem zmęczona, mam tej pracy dosyć, boli mnie głowa...

Niespełnione siostry

Monika Jarząbek o Maszy: - Masza jest mi bliska. Strasznie mi jej żal. Nie mogę się pogodzić z tym, że przegrywa, że ulega Oldze. Kiedy w scenie końcowej traci zmysły, we mnie budzi się protest.

Agnieszka Haponiuk o Irinie: - Na początku nie lubiłam Iriny, wydawała mi się infantylna. Ale okazuje się, że ona jedyna potrafi się cieszyć, bo jeszcze nie wyzbyła się marzeń. Szkoda że nie uda się jej zrealizować żadnego z nich, a jeśli nawet się uda, to okaże się, że osiągnęła nie to, czego chciała.

Małgorzata Goebel o Oldze: - Postać Olgi wzmocniła mnie psychicznie, ale osłabiła fizycznie. Tak, jestem zmęczona (brawa pozostałych sióstr). My, kobiety, musimy mieć siłę konia i wrażliwość motyla. Olga dużo mnie nauczyła. Jest mi bliska i dałam jej niektóre własne cechy. Ale nie jest to ostatnie słowo, które powiedziałam ustami Olgi.

Marzenia o Moskwie

Irina: - Marzeń... tysiące! Z czasem jest ich coraz mniej, bo wiadomo, że niektóre się nie spełnią. Chciałabym podróżować, także do Moskwy.

Olga: - Końskie zdrowie, a reszta sama przyjdzie z Bożą pomocą.

Masza: - Jest kilka rzeczy, które mogę osiągnąć wytyczając sobie kolejne etapy. Takie marzenia do spełnienia. Inne bywają zdradliwe, gdy są tylko marzeniami, nie celem. To oszukiwanie siebie, że wyjedziemy do Moskwy - nic nie zrobimy, ale coś się stanie. Marzenie o rzeczach nierealnych jest owijaniem siebie w pajęczynę niemocy i powoduje bezruch. Dlatego

mogę mieć tylko to, co jest realne w danej chwili. Chciałabym skończyć studia, mieć dom na wsi i zwierzęta.

Praca

Olga: - Od piętnastu lat jestem referentem w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Sopocie, zajmuję się rekrutacją i słuchaczami szkół policealnych. Jakby powiedział Gałczyński: „Biedna maskotka idiotka łzami płynnie po maszynie”. Próbowalam jednak w tej nudnej, monotonnej pracy znaleźć jakieś pozytywne wartości. I udało się. Gdy przychodzą do mnie studenci z kursów zaocznych i dzielą się życiowymi problemami, wiem, że mogę im pomóc. Czasami mówią, że gdyby nie ja, nie skończyłby nauki.

Masza: - Przedtem byłam dziennikarką Radia Plus, Eska Nord, RMF FM i telewizji Sky Orunia. Dziś jestem rzecznikiem prasowym Teatru Muzycznego w Gdyni. Media są niebezpieczne, jak nałóg. Albo się daje z siebie wszystko i już nic więcej nie ma, albo zmienia się sposób myślenia i życia, a wtedy koszty ponoszą najbliżsi. Kiedyś myślałam o aktorstwie. Nie odważyłam się, bo gdzieś jakaś dziewczyna z Zakopanego po technikum budowlanym zostanie aktorką. Dziś nawet pracuję w teatrze. Po naszym spektaklu usłyszałam: „Wy nie jesteście aktorki, ale aktorzyce”.

Irina: - Pracuję w marketingu Radia Gdańsk, zajmuję się promocją, piszę i czytam horoskopy jako Julia Saturn. Horoskopy zmyślam, ale należy wierzyć, że moja kobieca intuicja nie zawodzi.

Życie zagłusza nas jak bujne zielisko

Irina: - Mnie nie zagłusza. Może się w kimś podkochuję, nieważne.

Olga: - Myślę, że to Czechowskie zdanie jest dziś bardzo aktualne. W XXI wieku życie zagłusza nas wszystkich: głównie tempem, liczbą pokus.

Masza: - Nasze lęki i ciężkie przeżycia niszczą w nas odwagę i siłę. Dlatego trzeba nauczyć się żyć i działać, ze świadomością, że to tylko lek. Ryzyko, że coś nam się stanie albo nam się nie stanie jest zawsze 50-procentowe. Ryzykowanie jest więc lepsze niż trwanie w bezruchu. Oczywiście odrzucenia, niespełnione miłości, kryzys gospodarczy dotyczą nas na co dzień. Ale wszystko przemija. I dobre, i złe, i nijakie, jeśli tylko nie trwamy przy czymś, co nam nie odpowiada.

Czechow a współczesność

Agnieszka: Czechow wiele mówi o współczesnych kobietach. Każda z sióstr żyje w jakimś schemacie: marzą o miłości, o wyjściu za mąż i czasem to jedyny cel ich życia, a czasem żyją w niesatysfakcjonujących związkach, ale jest im wstyd coś zmienić. Tak jak dziś.

Małgorzata: - Trzeba się nie bać i tę Moskwę odnaleźć w sobie.

Monika: - Czechow kocha człowieka wraz z jego słabościami. Zawsze miałam problem z tym, żeby zaakceptować słabości. Surowo oceniałam siebie i innych. A przecież człowiek składa się ze słabości.

Zwierzeń wysłuchała
Anna Malcer

Najbliższe przedstawienie „Sióstr” według Antoniego Czechowa w reżyserii Ewy Ignaczak - 9 maja w Żaku.

Pomysły humanisty



Janina
Wieczerska

Nasza jasna Górka

Jutro, 3 maja, będzie emitowany w Dwójce (g. 9.10) film Henryki Dobosz „List do ojca Sławomira”. Obejrzałam go na pokazie zamkniętym i żał by mi było, gdyby przeszedł niezauważony. Ma bowiem niezwykłego bohatera i sam jest niezwykły. Najpierw o bohaterze. To dominikanin, ojciec Sławomir Słoma, który w najcięższych latach stanu wojennego stworzył „na górze” przy kościele św. Mikołaja azyl i ognisko duchowe dla ówczesnych „wypędzonych” - dziennikarzy, literatów, artystów. Jak stworzył? Dziwnie i zwyczajnie: był dla nas dobry, był pomocą i pociechą. Nie zaganiał nas do owczarni Pańskiej, ale tak jakoś wyszło, żeśmy się tam niby sami z siebie znaleźli.

Patrząc na film o ojcu Sławomirze myślałam czasem słowami piosenki: „To były piękne dni”. Mimo że wokół było tak okropnie, czego Henryka Dobosz w swym filmie nie pomija. Bo osobliwość jej zapisu zdarzeń polega na tym, że w harmonijny i przejmujący zarazem sposób umie przedstawić jasną postać dominikanina w trzech porządkach równocześnie: w historycznym, w społecznym i w ponadczasowym porządku wiary. „Górkowcy” mówią o ojcu Sławomirze i rozmawiają z nim wśród pamiątek tamtych lat i współcześnie zarazem. On zaś jest z nimi w sposób naturalny zarówno nad morzem, na dworcu, na Długim Pobrzeżu, jak i w nawach i podziemiach kościoła św. Mikołaja, przy stole i w konfesjonale. Henryka Dobosz precyzyjnie i odkrywco potrafi wydobyć sens i prawdę z muru, z którego wykwitają obrazy plastyków, ze słów nawet współurwanych, ze śpiewu bijącego pod sklepienie. Ten piękny film ocala od zapomnienia twórczą wspólnotę, której centrum był i jest - choć z dala - ojciec Sławomir. Przy tym zaś ujawnia się (tym, co nie wiedzieli) nieprzeciętny talent autorki (tak, nie boję się tych słów). I potwierdza słusność starej, romantycznej pieśni: „Choć na świecie wichry, burze, sadźmy, przyjacielu, różę”.

Rugby. Polska - Hiszpania w Gdyni

W rytmie mazurka czy flamenco

■ Polska progresja ■ Osiem zwycięstw ■ Silniejsi fizycznie

Meczem z Hiszpanią w sobotę o godz. 15 na stadionie GOSiR w Gdyni rozpoczyna kolejną rundę eliminacji Pucharu Świata 2003 polscy rugbiści.

Z Hiszpanami polscy rugbiści spotykali się 13 razy. Odniesli 5 zwycięstw i ponieśli 8 porażek. Po raz ostatni reprezentację tego kraju pokonaliśmy 19 lat temu w Walencji. W meczu tym (16:7 dla Polski) wystąpił obecny trener polskiej reprezentacji, Jerzy Jumas.

Ostatni mecz

odbył się w 1989 roku w Madrycie i zakończył się wygraną gospodarzy 33:27. Później Hiszpanie zrobili postęp i awansowali w światowej hierarchii. Polacy natomiast notowali regres i grali na niższym szczeblu rozgrywek Pucharu FIRA.

Przed dwoma laty polskie rugby zaczęło wydobywać się z kryzysu. Prezesem związku został Jan Kozłowski, a reprezentację objął trener Jumas. Do szkolenia włączył się też Grzegorz Kacała, który zakończył zawodową karierę i wrócił do kraju. Za kadencji Jumasa reprezentacja nasza rozegrała 9 oficjalnych spotkań międzypaństwowych, z których osiem wygrała. W efekcie Polacy dotarli do szczebla eliminacji PS 2003, w którym uczestniczą Hiszpanie i Portugalczycy (mecz w Lizbonie 18 maja).

Nasi pierwsi rywale należą do światowej czołówki i klasyfikowani są w pierw-

szej dwudziestce rankingu IRB. W 1999 roku uczestniczyli w finałowym turnieju Pucharu Świata. Udział w tej imprezie Hiszpanie zakończyli na fazie eliminacji grupowych. Odpadli po porażkach z: Urugwajem, RPA i Szkocją, ale pozostawili po sobie dobre wrażenie.

W tym sezonie

Hiszpanom nie wiodło się najlepiej. Przegrali z: Rosją 25:35, Rumunią 12:34, Portugalią 10:13 i Gruzją 18:34. Ostatnio rozgromili jednak Holandię 63:3. Potencjał hiszpańskiego rugby jest 10 razy większy od polskiego. W kraju tym działa 250 klubów. Nie znaczy to, że w sobotnim meczu biało-czerwoni stoją na całkiem straconej pozycji. Atmosfera, jaką potrafią stworzyć gdyńscy kibice bardzo odpowiada polskim rugbistom, którzy przewyższają Hiszpanów pod względem warunków fizycznych.

Jeśli Polacy zwyciężą grupę z Hiszpanią i Portugalią, w następnym etapie eliminacji trafią na Włochy i Rumunię. Dwie pierwsze drużyny z tej grupy automatycznie awansują do Pucharu



Fot. Robert Kwiatek

Mecz z Niemcami był ósmym zwycięstwem polskich rugbistów.

Świata, a reprezentacja która zajmie trzecie miejsce zagra baraż z ekipą, która w drugiej grupie europejskiej zajmie trzecie miejsce. Zwycięzca zagra ostatni już baraż z drużyną z Afryki.

Adam Suska

Gramy swoje



Fot. archiwum

Jerzy Jumas trener Polaków

- Hiszpania jest faworytem, ale jeśli zagramy na takim samym poziomie jak ostatnio z Niemcami, wówczas mamy szansę wygrać. Na pewno nie nie schowamy się za podwójną gardę. Liczymy na doping gdyńskich kibiców, którzy będą naszym szesnastym zawodnikiem.

Historia spotkań Polska - Hiszpania

Data mecz miejsce wynik

26.04.1970 Polska - Hiszpania Poznań 6: 8
09.12.1972 Hiszpania - Polska Madryt 3: 0
12.05.1974 Polska - Hiszpania Poznań 0: 4
15.05.1976 Polska - Hiszpania Białystok 17: 14
17.04.1977 Hiszpania - Polska Madryt 11: 3
21.05.1978 Polska - Hiszpania Warszawa 22: 28
26.11.1978 Hiszpania - Polska Barcelona 7: 16
16.11.1980 Hiszpania - Polska Madryt 20: 25
09.05.1982 Polska - Hiszpania Puławy 32: 6
29.04.1983 Hiszpania - Polska Walencja 7: 16
27.11.1985 Polska - Hiszpania Sopot 3: 24
26.04.1987 Hiszpania - Polska Madryt 38: 9
01.11.1989 Hiszpania - Polska Madryt 33: 27

NEKROLOGI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 30 maja 2002 r. odszedł od nas Kochany Tata, Dziadek i Pradziadek

FELIKS GÓRSKI

lat 83

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 2 maja 2002 r. o godz. 12.00 w kościele pw. Bł. Michała Kozala w Pruszczu Gdańskim.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 13.00 na cmentarzu Komunalnym w Pruszczu Gdańskim.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku rodzina

10144773/A/5-5

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

GENOWEY CICHON

emerytowanej, długoletniej pracownicy PZU.

Zapisała się w naszej pamięci jako sumienna Pracownica, życzliwa, zawsze uśmiechnięta Koleżanka.

Rodzinie Zmarłej serdeczne wyrazy współczucia składają

Dyrekcja oraz pracownicy

Oddziału Okręgowego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń S.A. w Gdańsku.

Pogrzeb odbędzie się 2 maja 2002 r. o godzinie 12.00 na cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

10144736/A/31

Z żalem zawiadamiamy o śmierci

TEKLI LEONOWICZ

lat 99

Msza św. odprawiona zostanie 2 maja 2002 r. o godz. 12.00 w kościele pw. NSPJ w Sopocie, ul. Malczewskiego.

Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13.00 na cmentarzu Katolickim w Sopocie.

Pogrążona w smutku Rodzina

10144714/A/1201

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 kwietnia 2002 r. zmarła w wieku 76 lat nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia

ANIELA SIEDLECKA

z domu KOWALSKA

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 2 maja 2002 r. o godz. 9.30 w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.
Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.00 na cmentarzu Witomińskim.

Rodzina

10144784/A/922

Finały Mistrzostw Świata
w piłce nożnej już za

29 dni



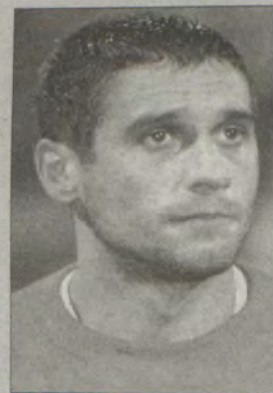
W SKRÓCIE

■ Kasa za miejsce w składzie

Selekcjoner reprezentacji Nigerii Adegboye Onigbinde ujawnił, że jeden z piłkarskich menedżerów zaoferował mu gratyfikację finansową w zamian za włączenie do kadry na mistrzostwa świata zawodników, z którymi współpracuje ów agent. - Zaoferowano mi po 2 tysiące dolarów od głowy - powiedział Onigbinde. - Oczywiście odmówiłem. Chcę, aby futbol nigeryjski był wolny od korupcji. Z kolei jego asystent, Fanny Amun dodał, że kilku znanych nigeryjskich zawodników, pomijanych ostatnio przy ustalaniu składu kadry, wydzwaniano do niego z prośbą o powołanie. Sprawa otała się nawet o najwyższe władze Nigerii. Dyktator, generał Sani Abacha zasugerował włączenie do składu Victora Ikpeby i Daniela Amokachiego. (kast)

■ Cottbus kupuje Kałużnego

Drużyna Bundesligi, Energie Cottbus, która rok temu wypożyczyła piłkarza Wisły Radosława Kałużnego, zdecydowała się na wykupienie reprezentanta Polski. Niemcy przesłali do Krakowa pismo z informacją, że skorzystają z prawa pierwokupu. Radosław Kałużny został wypożyczony do Energie Cottbus do 30 czerwca. Stał się silnym punktem zespołu, dla którego zdobył kilka bramek. Po długim namyśle szefowie Energie nadesłali pismo do Krakowa informując, że skorzystają z prawa pierwokupu. Niemcy zapłacą teraz ustaloną w kontrakcie kwotę za tego zawodnika. Mają czas na zapłatę do połowy lipca. Na konto Wisły wpłynęło 1 mln 400 tys. euro.



Fot. archiwum

■ Lista nieobecnych

Hiszpański piłkarz Pep Guardiola nie zagra w mistrzostwach świata z powodu uszkodzenia więzadła kolanowego. Będzie niezdolny do gry do końca lipca. Guradiola nie jest pierwszym znanym piłkarzem, którego uraz wykluczył z udziału w Mundialu. Na boiskach Korei i Japonii zabraknie m. in. Francuza Roberta Piresa, Niemców - Mehmeta Scholla i Jensa Nowotnego, Portugalczyków - Simao Sabrosa, Ricardo Sa Pinto i Hugo Leala oraz Włochów - Gianluigi Pessotto i Demetrio Albertiniego. Ponadto pod sporym znakiem zapytania stoją występy Anglików - Gary Neville'a i Davida Beckhama, Niemca Sebastiana Deislera oraz Francuza Christiana Karembeu.

■ Hiddink podał skład

Holenderski trener piłkarskiej reprezentacji Korei Południowej Guus Hiddink ogłosił we wtorek 23-osobowy skład na zbliżające się mistrzostwa świata (31 maja - 30 czerwca). W kadrze znalazło się sześciu zawodników grających za granicą i 17 - z klubów koreańskich. Piłkarze Korei Płd., obok USA i Portugalii, są grupowym rywalem Polski. Właśnie meczem z Azjatami biało-czerwoni rozpoczną swój udział w Mundialu. Spotkanie to odbędzie się 4 czerwca. Jako pierwszy kadrę swojego zespołu ogłosił przed tygodniem szkoleniowiec Amerykanów, Bruce Arena. W poniedziałek selekcjoner polskiej reprezentacji Jerzy Engel podał nazwiska 24 zawodników, którzy pojadą na zgrupowanie do Niemiec i rozegrają towarzyskie spotkanie z Estonią. Z tej grupy ma zostać wyłonionych 23 piłkarzy na finały MŚ. Czekamy zatem jeszcze na decyzję selekcjonera Portugalczyków, Antonio Oliveiry. (kast)

Kadra Korei Południowej

- Bramkarze: Choi Eun-sung (Taejon Citizen), Kim Byung-ji (Pohang Steelers), Lee Woon-jae (Suwon Blue Wings)
- Obrońcy: Choi Jin-chul (Chonbuk Hyundai), Hong Myung-bo (Pohang Steelers), Kim Tae-young (Chunnam Dragons), Lee Min-sung (Pusan I. cons), Hyun Young-min (Ulsan Hyundai)
- Pomocnicy: Ahn Jung-hwan (Perugia, Włochy), Choi Sung-yong (Suwon Blue Wings), Kim Nam-il (Chunnam Dragons), Lee Eul-yong (Bucheon SK), Lee Young-pyo (Anyang LG), Park Ji-sung (Kyoto Purple Sanga, Japonia), Song Chong-gug (Pusan I. cons), Yoo Sang-chul (Kashiwa Reysol, Japonia), Yoon Jong-hwan (Cerezo Osaka, Japonia)
- Napastnicy: Cha Doo-ri (Korea University), Choi Yong-soo (JEF United Ichihara), Choi Tae-uk (Anyang LG), Hwang Sun-hong (Kashiwa Reysol, Japonia), Lee Chun-soo (Ulsan Hyundai), Seol Ki-hyeon (Anderlecht Bruksela, Belgia).

W SKRÓCIE

■ WKKW w Sopocie

Około 90 najlepszych polskich jeźdźców i koni weźmie udział w sobotnio-niedzielnym ogólnopolskich zawodach jeździeckich we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowegon na hipodromie w Sopocie. Gospodarza imprezy - Sopocki Klub Jeździecki reprezentować będą trzy amazonki: Monika Paliwoda, Agata Jarzycka i Kaja Koczurowska. W sobotę zawody rozpoczną się o godz. 9.30, a ich kontynuacja nastąpi w niedzielę o godz. 10. Wstęp na imprezę jest wolny. (ko)

■ Zagor w Lipsku

Jacek Zagor będzie jedynym Polakiem, który wystąpi w finale jeździeckiego Pucharu Świata w skokach w Lipsku (1-5 maja). Jest to wielki sukces reprezentanta Volkswagen Horse Jumping, który znalazł się w gronie 60 najlepszych zawodników świata. Do tej pory żadnemu z Polaków nie udało się awansować do czołowej trzydziestki.

Zagor staje przed szansą zakwalifikowania się do tego grona. W kwietniu wygrał międzynarodowe zawody w skokach CSI Heilbronn (Niemcy), które były sprawdzianem przed finałem w Lipsku. Zwyciężył także na koniu Volkswagen Elf konkurs szybkości, a na koniu Volkswagen Luron był w tym samym konkursie trzeci. Triumfował też w konkursie dokładności.

Jako zwycięzca dwóch konkursów otrzymał specjalne trofeum, ufundowane przez Maksą Ammanna, dyrektora World Cup. (sus)

■ W pływackiej lidze

Druga runda zawodów pływackiej ligi młodzieżowej Pomorskiego OZP odbyła się na basenie w Starogardzie Gdańskim. Najlepszy, w przeliczeniu na punkty, wynik uzyskała Emilia Pelc (AZS AWF Gdańsk) - 653 pkt za wynik 2.45,53 na 200 metrów stylem klasycznym. Wyprzedziła ona w klasyfikacji kobiet Martę Bromboszcz (UKS Siódemka Sopot) 646 pkt za rezultat 2.46,10 także na 200 m klas. oraz Martę Baranowską (AZS AWF) 616 pkt za wynik 0.33,19 na 50 m st. grzbietowym.

W męskich konkurencjach najwyżej punktował Arkadiusz Kuczyński (UKS Dwójka Gdańsk Morena) 556 pkt za wynik 2.23,79 na 200 m zmiennym. Tyle samo punktów uzyskał jego kolega klubowy Paweł Szajna, który wygrał 50 m st. motylkowym w czasie 0.28,69. Za nim - 517 pkt - uplasował się Bartosz Kózierski (Flota Gdynia), zwycięzca wyścigu na 200 m klas. 2.42,12. (ko)

■ O tytuły mistrzów Polski

Hala cetniewskiego OPO we Władysławowie będzie od soboty 4 bm. do niedzieli areną indywidualnych mistrzostw Polski niepełnosprawnych w tenisie stołowym. W imprezie organizowanej przez Sekcję Sportu i Turystyki Niepełnosprawnych Start w Gdańsku weźmie udział około 200 zawodniczek i zawodników, w tym wielu uczestników paraolimpiad i mistrzostw Europy. Pomorskie środowisko niepełnosprawnych reprezentować będą m.in. złote medalistki mistrzostw Europy Natalia Partyka i Alicja Szuta oraz uczestnicy ME, Józef Motowidło i Andrzej Ugorski. Rozpoczęcie MP - w sobotę o godz. 10, zaś niedzielne półfinały i finały rozegrane zostaną w godz. 9-12.

W sobotę wieczorem przewidziana jest uroczysta wieczornica. (ko)

ZAPRASZAMY

■ Z rodziną na tartan

W każdą środę, począwszy od 8 maja, stadion Leśny SKLA przy ul. Wybickiego 48 otwarty będzie dla amatorów biegania. Klub opracował specjalne programy treningowe, dostosowane do każdego wieku. Wszyscy chętni otrzymają je nieodpłatnie. SKLA na swój stadion zaprasza całe rodziny od małych dzieci po ich babcię i dziadków. Ponadto dla najaktywniejszych rodzin przewidział nagrody, których losowanie odbędzie się w listopadzie, na zakończenie sezonu. Gratulujemy pomysłu i zachęcamy inne kluby do podejmowania podobnych inicjatyw. (sus)

Koszykówka. Anwil Włocławek - Prokom Trefl

Chcą zagrać jeszcze w Sopocie

■ Wola zwycięstwa ■ Wracą Ansley ■ Wiara prezesa

Z mocnym postanowieniem odniesienia przynajmniej jednej wygranej udadzą się w najbliższy piątek do Włocławka koszykarze Prokomu Trefl. Sopotianie po dwóch spotkaniach w swojej hali, w półfinale play off ekstraklasy, remisując z Anwilem Włocławek. W najbliższą sobotę i w niedzielę gospodarzem będą rywale.

Nasi koszykarze są w trudniejszej sytuacji. Atut własnej hali będzie sprzyjał włocławianom, którzy w razie dwóch zwycięstw awansują do finału. Jedną wygraną sprawi, że wszystko rozstrzygnie się w najbliższą środę w Sopocie.

- Spokojnie podchodzimy do konfrontacji z Anwilem - stwierdza prezes sopockiego klubu, Tadeusz Szelągowski. - Naszym celem był awans do czołowej czwórki play off i biorąc pod uwagę kontuzje naszych zawodników, odnieśliśmy już sukces. Konfrontacja z Anwilem jeszcze się nie skończyła. Mimo wszystko wierzę, że to my wystąpimy w finale. A jeśli przegramy, pozostaną konfrontacje o brązowy medal.

We włocławskiej Hali Mistrzów prawdopodobnie zagra Michael Ansley. Przez ostatnie dni Amerykanin był częstym gościem dr Pawła Cieśli.

- Ansley rozpoczął normalnie trenować. We Włocławku zasiądzie na naszej ławce, a więc będzie do dyspozycji trenera Eugeniusza Kijewskiego. Mam nadzieję, że mimo przerwy w grze w przypadku Amerykanina, jednak wzrośnie nasza siła pod koszem - dodał Szelągowski.

W zajęciach uczestniczyli także pozostali zawodnicy Prokomu Trefl, oczywiście poza pauzującym do końca sezonu Josephem McNaulem. Maciej Polny



We Włocławku prawdopodobnie zagra Ansley.

Fot. Robert Kwiatek

Przydatny
Ansley

Fot. archiwum

Eugeniusz Kijewski
trener Prokomu Trefl

- Nie spodziewam się po Ansleyu nadzwyczajnej dyspozycji. Trudno liczyć na jego dobrą dyspozycję rzutową, skoro ręka straciła pewność. Niemniej warunki fizyczne Amerykanina na pewno nam się przydadzą. O ile do soboty nie wydarzy się nic nadzwyczajnego. Jednak nie tylko od skutecznej gry pod tablicami zależy nasz końcowy sukces. Musimy konsekwentnie realizować założenia taktyczne. Dotyczy to zwłaszcza zawodników obwodowych.

NBA

Ci co najlepiej bronią

Gary Pyton po raz dziewiąty wybrany został do najlepszej piątki obrońców. 34-letni zawodnik Seattle SuperSonics w pierwszej piątce najlepszych obrońców ligi koszykówki NBA, w której występuje od 1990 roku, znalazł się po raz dziewiąty. Wyrównał tym samym rekord, który należy do sławnego Michaela Jordana. Obok Pytona w piątce najlepszych obrońców znaleźli się: Jason Kidd, Tim Duncan, Ben Wallace i Kevin Garnet.

Tymczasem inna sława ligi, John Stockton, który wielokrotnie wygrywał

klasyfikację asyst, zastanawia się nad zakończeniem kariery. Jego zespół Utah Jazz odpadł w pierwszej rundzie play off po porażce 86:91 z Sacramento Kings. - Dotychczas nie zastanawiałem się specjalnie nad zakończeniem kariery, bo czuję się na tyle sprawny, by grać nadal. Poza tym to co robię, sprawia mi radość.

Muszę jednak rozważyć wiele czynników, a także porozmawiać o tym z rodziną - powiedział 40-letni koszykarz, który ma za sobą 17 sezonów w NBA. Stockton prowadzi na liście wszech czasów w NBA z dorobkiem 15 177 asyst.

Jest to o ponad pięć tysięcy więcej niż zapisał na swoim koncie Magic Johnson (10 141). Ma też najlepszy w lidze bilans w przechwytych - 3128. W rywalizacji w pierwszej rundzie tegorocznego play off zdobywał średnio 12,5 punktu i 10 asyst.

Niezależnie od decyzji Stocktona, przyszłość należy do młodzieży. Aż pięciu zagranicznych koszykarzy znalazło się w drużynie debutantów (tzw. All-Rookie teams) w plebiscycie, w którym wzięli udział trenerzy 29 drużyn. W drużynie „pierwszoroczników” znaleźli się m.in. Hiszpan Pau Gasol, któ-

ry tydzień temu został wybrany najlepszym debiutantem ligi, Francuz Tony Parker, Rosjanin Andriej Kirilenko, a także Jugosłowianin - Vladimir Radmanovic i Zeljko Rebraca. (sus)

Wyniki

- Toronto Raptors - Detroit Pistons 89:83 (stan rywalizacji 2-2)
- Utah Jazz - Sacramento Kings 86:91 (awans Kings 3-1)
- Orlando Magic - Charlotte Hornets 85:102 (awans Hornets 3-1)
- Indiana Pacers - New Jersey Nets 97:74 (2-2)

Koszykarki Lotosu VBW Clima fetują sukces

Jest premia i będzie nowa hala

■ 200 tysięcy od miasta ■ Final Four w Gdyni ■ Mocniejszy Lotos

Koszykarki Lotosu VBW Clima Gdynia fetują sukcesy. Mistrzynie Polski zostały w Lievin klubowymi wicemistrzyniami Europy. Z tej okazji w hali GOSiR odbyła się gala, na którą

przybyło prawie 500

sympatyków gdyńskich koszykarek.

Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek był dumny z osiągnięć drużyny koszykarek Lotosu i przekazał zespołowi czek Rady Miasta na 200 tys. zł. W imieniu drużyny odebrała go Małgorzata Dydek. Z sukcesu gdyńianek cieszyli się też w Urzędzie Marszałkowskim Woj. Pomorskiego. Wicemarszałek Jan Kozłowski ofiarował koszykarkom ogromny puchar i zadeklarował 20 tys. zł z przeznaczeniem na sprzęt sportowy dla klubu.

Podczas uroczystej gali obaj panowie poszeptali w kuluarach, po czym prezydent Szczurek jeszcze raz wyszedł na scenę i ogłosił, że w przyszłym roku rusza w Gdyni

budowa nowej hali.

- W niej zorganizujemy Final Four Euroligi i wówczas na pewno wygramy - powiedział, a jego słowa spotkały się z aplauzem widzów.



Koszykarki Lotosu sukces fetują w wieczorowych strojach. Od lewej Katarzyna Dydek, Małgorzata Dydek, Olga Pantelejewa, Joanna Cupryś, Ann Thorius, Elena Navoikova.

Fot. Sławomir Ptasiński

Później nastąpił czas podziękowań dla licznych sponsorów koszykarek Lotosu VBW Clima, bez których osiągnięcie takich sukcesów nie byłoby możliwe. Zawodniczki wręczały swoim darczyńcom medale i pomalowane na złoto piłki do koszykówki.

Nie zapomnieli też o kibicach, którzy przez cały sezon wspierali je gorącym dopingiem zarówno w spotkaniach w Gdyni, jak i meczach wyjazdowych.

Na zakończenie koszykarki rozdawały autografy

i pozowały do prywatnych zdjęć. W uroczystości nie brały udziału Amerykanki Katie Smith i Marie Ferdinand, które musiały powrócić do swoich klubów ligi WNBA oraz Gordany Grubin, która musiała wyjechać w ważnych sprawach rodzinnych.

Trener Krzysztof Koziorowicz myślał już przy następnym sezonie.

- Najważniejsze, aby utrzymać obecny skład. Wprowadzenie kilku nowych zawodniczek, wiązałoby się z koniecznością

wkomponowania ich do drużyny, a to znów zabierałoby nam dużo czasu. Myślę, że z tą drużyną miałem dobry kontakt, a zawodniczki świetnie rozumiały, o co nam chodzi - powiedział nam pierwszy trener Lotosu.

O skład trener gdyńianek obawiać się jednak nie musi. Prezes Rady Nadzorczej Bogusław Witkowski zapowiedział, że w przyszłym sezonie zespół zostanie jeszcze wzmocniony.

Adam Suska

Piłka ręczna. MMTS Kwidzyn - Zagłębie 23: 27

Odwieszony Wolański

Wrozegranym awansowym spotkaniu ekstraklasy piłkarzy ręcznych, MMTS Kwidzyn przegrał w swojej hali z DSI Zagłębie Lubin 23:27 (12:14).

Tak jak zapowiadaliśmy, gospodarze wystąpili osłabieni, M.in. bez dwóch czołowych zawodników, kontuzjowanych Piotra Frelka i Denisa Iwlewa. Trudno się dziwić, że w składzie MMTS znalazło się aż sześciu juniorów. Przez dłuższy czas na skrzydłach grali chociażby Patryk Rombel i Karol Łompiś. W tej sytuacji

faworytami meczu byli lubinianie, chociaż między słupkami kwidzyńskiej „świątyni” pojawił się odwieszony przez związek Adam Wolański.

Niemniej przez dłuższy czas na tablicy były remis (3:3, 6:6, 9:9, 12:12). Tuż przed przerwą chwila nieuwagi kosztowała gospodarzy utratę dwóch trafień.

Na początku drugiej odsłony szczypiorniści Zagłębia dorzucili do swojego dorobku kolejną bramkę (15:12), ale nieustępliwość kwidzyńskich przyniosła efekty (15:15).

Przełomowy okres nastąpił między 47 i 52 min,

kiedy z wyniku 20:19 dla Zagłębia zrobiło się 24:20 dla przyjezdnych. Podopieczni trenera Wiesława Predehla nie zdołali już odrobić strat. W innym meczu ekstraklasy, o miejsca 7-12: MKS Końskie - MSPR Blachy Pruszyński

Łódź 23:34 (14:17). W tej grupie rywalizuje także DGT Wybrzeże Gdańsk, które w sobotę zmierzy się na wyjeździe z Olimpią Piekary Śląskie.

(m)



MMTS Kwidzyn	23 (12)
DSI Zagłębie Lubin	27 (14)

MMTS Kwidzyn: Gawlik, Wolański - Boneczko 4 bramki, Jaśkiewicz, Kawczyński 4, Skup 1, Godzina 7, Babicki, Janiszewski 1, Królik, Rombel 3, Cielątkowski 1, Łompiś 2.

Zagłębie: Kowtun, Filipek - Pułka 1, Demczuk 1, Morawski 4, Fabiszewski 1, Jurkiewicz 6, Marzec 1, Błęjsz 2, Romankiewicz 1, Folga 4, Wusztzer 5, Orłowski 1, Brygier.

Sędziowali: Leszek i Arkadiusz Sołodkowie (Warszawa). **Widzów 500.**

W SKRÓCIE

■ Bandery w górę

W większości trójmiejskich klubów żeglarskich początek maja to okres uroczystości otwarcia sezonu. Jutro bandera w górę powędruje w YKP Gdynia, klubie Macieja Grabowskiego, aktualnego mistrza Europy w olimpijskiej klasie Laser. Początek uroczystości w basenie jachtowym przy al. Zjednoczenia o godz. 11. Dzień później dwudniowe regaty otwarcia sezonu odbędą się w Sopotkim Klubie Żeglarskim, przy ul. Bitwy pod Płowcami 67. W trakcie imprezy prowadzony będzie nabór dzieci do szkółek windsurfingowej (9-13 lat) i klasy Optimist (7-12 lat). Najlepszym zawodnikiem SKŻ jest Przemysław Miarczyński, aktualny wicemistrz świata i Europy w olimpijskiej klasie Mistral.

(sus)

■ Nata w pucharze

Piłkarki Naty AZS AWF Gdańsk nie zagrają w finale rozgrywek o Puchar Polski. Akademicki przegrały na własnym parkiecie z Piotrkówią 26:27 (11:16).

Nata: Łotariewa, Wicha, Sadowska - Tomaszewicz 6 bramek, Truszyńska 5, Kudłacz 4, Tiesler 3, Puczek 4, Golińska 2, Bołtomiul 2, Stachowska 0.

Najwięcej goli dla Piotrkowii zdobyły Marzena Kubera i Beata Krężel - po 7 oraz Justyna Łabul 5.

- Chcieliśmy awansować do finału, ale trafiliśmy na bardzo dobrze dysponowanego w tym dniu przeciwnika, który przewyższał nas doświadczeniem - mówił po meczu trener Naty, Jerzy Ciepliński.

W sobotę o godz. 17 akademicki rozegrają ostatni we własnej hali mecz Serii A Zagłębiem Lubin. Po zakończeniu tego spotkania gdańskie piłkarki odbiorą brązowe medale mistrzostw Polski. To jak do tej pory największy sukces w historii sekcji piłki ręcznej akademickiego klubu.

Na tę uroczystość akademicki serdecznie zapraszają wszystkich kibiców piłki ręcznej w Trójmieście.

(sus)

■ O puchar „Dziennika”

Ostro finiszują uczestnicy cyklu turniejów tenisa stołowego w hali MRKS Gdańsk o puchar „Dziennika Bałtyckiego”.

W ubiegłą sobotę rozegrali przedostatni, 13 w tym sezonie turniej, a w najbliższą sobotę, 4 maja jak zwykle o godz. 16 (zapisy do 15.30) czeka ich 14 impreza, zamykająca cykl zmagania o nasze redakcyjne trofeum. Podsumowanie całosezonowej rywalizacji, z wręczeniem pucharu „Dziennika” i uhonorowaniem najlepszych nastąpi jednak w hali MRKS 18 maja podczas mistrzostw Pomorza w kategoriach wiekowych. Oto wyniki 13. turnieju. Powyżej 40 lat: 1. Eugeniusz Górecki, 2. Krzysztof Zgłobicki, 3. Zbigniew Kucharski, 4. Marek Andrzejczak.

Finałowy pojedynek rozstrzygnął dopiero piąty set, wygrany przez Góreckiego 11:9.

Do lat 40: 1. Zbigniew Kordula, 2. Piotr Jędrnal, 3. Waldemar Moska, 4. Janusz Pokorowski.

(ko)

■ Wolę grać niż brać

W Wejherowie rozpoczyna się 3 bm. o godz. 9 trzydniowy międzynarodowy turniej koszykówki młodzików pod hasłem: Wolę grać niż brać.

Wystąpią zespoły: KBK I Ryga, KBK II Ryga, BS Silute, Novum Bydgoszcz, Gimbasket 15 Białystok, MTS Kwidzyn, Kasprowiczanka Ostrów Wlkp., Czarni Słupsk, ZS Gardenia i UKS Ósemka Wejherowo. Mecze rozgrywane będą w obiektach Zespołu Szkół nr 3 i SP nr 6.

(ko)

■ AWF pod koszem

W dniach 3-5 maja w oliwskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu odbędą się pierwsze mistrzostwa Polski AWF Gdańska akademii wystawia zespoły kobiet i mężczyzn. Ponadto startują studenci z Poznania, Warszawy, Wrocławia, Katowic, Krakowa i Białej Podlaskiej. Mecze odbywać się będą jednocześnie na dwóch halach. Początek w piątek o godz. 15.

(sus)

W SKRÓCIE

■ Bayer w finale

Bayer Leverkusen zremisował z Manchesterem United 1:1 (1:1) w rewanżowym meczu półfinałowym piłkarskiej Ligi Mistrzów. W pierwszym spotkaniu było 2:2 i do finału rozgrywek awansowali Niemcy. Bramki: dla Bayeru - Oliver Neuville (45); dla Manchesteru - Roy Keane (28). Sędziował: Kim Milton Nielsen (Dania). Widzów: 22 500. Awans do finału to największy sukces drużyny z Leverkusen, która po raz pierwszy w historii zagra o najcenniejsze klubowe trofeum Starego Kontynentu. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że w przekroju dwumeczu podopieczni Klause Topmoellera okazali się minimalnie lepsi od „Czerwonych Diabłów”. W rewanżu początkowo dominowali goście. W 28 min Roy Keane wykorzystał błąd Borisa Zivkovic, minął bramkarza Hansa Joerga Butta i z zimną krwią posłał piłkę do siatki. Decydująca o awansie Bayeru akcja miała miejsce tuż przed przerwą. Po błędzie obrony MU, znakomitym strzałem popisał się Oliver Neuville i pokonał Fabiena Bartheza. W drugiej połowie przewagę mieli piłkarze Manchesteru, ale gospodarze mądrze się bronili. W końcówce spotkania Anglicy mieli dwie znakomite szanse na zdobycie zwycięskiej bramki. Najpierw w 85 minucie Butt jedną ręką szczęśliwie odbił strzał Keane'a, a dwie minuty później po strzale Argentyńczyka Diego Forlana piłkę z linii bramkowej wybił Diego Placente. (kast)

■ Remis z Gruzją

Prowadzona przez Andrzeja Zamiłskiego piłkarska reprezentacja Polski do lat 17 zremisowała we wtorek w Roskilde z Gruzją 1:1 (0:0) w drugim meczu grupy D odbywających się w Danii mistrzostwach Europy. Bramki: Polska - Marcin Kowalczyk (77); Gruzja - Sandro Jaszwilli (53). Czerwona kartka: Tomasz Szczepan (38-Polska). Żółte kartki: Michał Lemanowicz, Krystian Kalinowski, Michał Pędzich (Polska). Polska: Fabiański, Kalinowski, Stawowy, Solecki, Szczepan, Kowalczyk, Pędzich, Kruczek (45 Buława, 55 Spaczyński), Bartczak, Lemanowicz (60 Seliński), Jurgielewicz. - Graliśmy w „dziesiątkę”, przegrywaliśmy, wydawało się, że bardzo trudno będzie uzyskać chociaż remis, ale w końcówce, po wyrównującej bramce, była nawet szansa na wygraną - powiedział trener Andrzej Zamiłski. W ostatnim meczu grupowym Polska zagra w czwartek, 2 maja z Niemcami (transmisja „live” od 11 w Eurosporcie), którzy pokonali we wtorek Węgrów 6:2. W tabeli prowadzą Niemcy przed Polakami (po 4 pkt). Trzecia jest Gruzja (2 pkt), a czwarte miejsce zajmują Węgrzy (0 pkt). Awans do ćwierćfinału uzyskają dwa najlepsze zespoły. (kast)

Piłka nożna. Polska - Niemcy

Szanse pół na pół

■ Wszystko być może ■ My bez Kuzery, oni bez Volza ■ Nadzieja w Brożkach



Niedawno Gdynia gościła piłkarzy z Norwegii. Teraz kolej na Niemców.

Fot. Sławomir Piasznik

Piłkarski ekspert

Partner konkursu

CEKOL®

Zbliżamy się do końca

Już niebawem nastąpią decydujące rozstrzygnięcia w naszej zabawie. Poniżej przedstawiamy klasyfikację 29 zestawu, klasyfikację łączną i klasyfikację rundy wiosennej. Pana Andrzeja Byszuka prosimy o odbiór nagrody w naszym biurze

konkursów, które się mieści w Gdańsku przy Targu Drzewnym 9/11 (wejście od ul. Garncarskiej). (krj)

Zobacz wyniki
w Internecie
www.gdansk.naszemiasto.pl

Klasyfikacja zestawu 29

nazwisko imię	nr kuponu	miasto	pkt
Byszek Andrzej	1	Gdańsk	30
Kowalewski Marek	3	Gdynia	25
Dryl Kazimierz	1	Wejherowo	25

Klasyfikacja po zestawie 29

nazwisko imię	nr kuponu	miasto	pkt
Rudniak Karol	1	Ślupsk	463
Makowski Mieczysław	3	Gdańsk	462
Lisiecki Janusz	1	Łębork	453
Boczek Dariusz	1	Gdańsk	450
Pytlak Artur	1	Gdańsk	442
Leszczyński Tomasz	1	Gdańsk	439
Pietras Adam	1	Ślupsk	437
Pater Romuald	1	Gdańsk	431
Brunka Rafał	1	Gdańsk	429

Klasyfikacja zestawów 21-29

nazwisko imię	nr kuponu	miasto	pkt
Pelka Krzysztof	1	Starogard Gd.	167
Kierznikiewicz Piotr	1	Pruszcz Gd.	160
Hibner Jan	9	Gdańsk	159
Boczek Dariusz	1	Gdańsk	156
Hibner Jan	4	Gdańsk	154
Piżewski Robert	1	Gdańsk	153
Boberski Artur	4	Gdynia	152
Boberski Artur	5	Gdynia	151
Parnicki Zdzisław	15	Zębowo	151
Parnicki Zdzisław	8	Zębowo	150

J eżeli nie awansujemy do finałów, nie będzie tragedii. Ważne, by zawodnicy, grający w naszych reprezentacjach rozwijali się prawidłowo i zaistnieli później w seniorskim futbolu - podkreślali przed meczem zgodnie obaj trenerzy, Antoni Szymanowski i Uli Stielike.

Dziś o 20.15
w Gdyni

mecz piłkarskich reprezentacji Polski i Niemiec do lat 19. Stawką jest awans do lipcowych finałów mistrzostw Europy tej kategorii wiekowej, które odbędą się w Norwegii.

Przed tygodniem, w pierwszym meczu, który odbył się w Guetersloh padł remis 0:0. W rewanżu na stadionie GOSiR obie dru-

żyny zapowiadają walkę o zwycięstwo. Choć Niemców urządził też bramkowy remis.

- Uważam, że obie drużyny mają po pięćdziesiąt procent szans na awans - uważa Stielike. - Nie przeceniałbym faktu, że Polacy grają u siebie. Na pewno

stać nas

by osiągnąć tu dobry wynik.

- Zgadza się z moim kolegą po fachu - mówił Szymanowski. - Mecz w Niemczech nie rozstrzygnął właściwie niczego i wszystko może się zdarzyć. My przede wszystkim musimy zdobyć jako pierwszą bramkę.

Oba zespoły nie wystąpią w najsilniejszych składach. W drużynie polskiej zabraknie podstawowego obrońcy, Kamila Kuzery

z krakowskiej Wisły, który w Guetersloh zobaczył czerwoną kartkę.

- Sam byłem zaskoczony, że sędzia usunął Polaka z boiska - powiedział Stielike.

W zespole Niemiec nie będzie głównego reżysera gry, Moritza Volza z londyńskiego Arsenalu. Zresztą nazwy klubów, do których przynależą młodzi piłkarze zza Odry robią wrażenie. W kadrze Stielikego są zawodnicy m.in. Bayernu Monachium, Bayeru Leverkusena, Schalke 04 Gelsenkirchen czy Borussia Dortmund.

- Nie mają jednak wielkich szans na rychły debiut w Bundeslidze - mówi Stielike. - W Niemczech działacze wolą kupować w pełni ukształtowanych zawodników niż wprowadzać do składu zdoną młodzież.

My tylko przypomnijmy, że rok temu przyjechali do Trójmiasta Anglicy, też pochodzący z czołowych drużyn Premiership, a jednak młodzi podopieczni Michała Globisza zdołali wyeliminować Wyspiarzy. Był to zresztą początek ich marszu po tytuł mistrzów Europy.

Wierzimy

że chłopcy Szymanowskiego również dadzą sobie

radę. Trener najbardziej liczy na braci Pawła i Piotra Brożków.

- To oni będą musieli wziąć na swoje barki ciężar naszej gry w ofensywie - powiedział Szymanowski. - Musimy być jednak bardzo czujni w tyłach. Nie możemy atakować „na hurra”, gdyż w takich momentach łatwo o stratę gola.

Organizatorzy
zapraszają

wszystkich kibiców do przyścia na stadion przy ul. Olimpijskiej.

- Wierzę, że nasi kibice swoim gorącym dopingiem wspomogą zespół biało-czerwonych - powiedział szef komitetu organizacyjnego, Jacek Dziubiński. - Chciałbym tylko nadmienić, że mecz odbywa się pod egidą UEFA, a to oznacza, że można wywieszać transparenty tylko w barwach narodowych. Apeluję o dostosowanie się do tego przepisu, gdyż w przeciwnym razie grozi to konsekwencjami finansowymi. Liczymy, że organizacja całego widowiska zostanie wysoko oceniona, co zwiększy nasze szanse na przeprowadzenie w Gdyni meczu pierwszej reprezentacji narodowej. (kast)

Dzienniczek

Nr 2070

Redaguje Z. JUJKA

NIE ZDZIWIE SIĘ JEŚLI TEN LEPPER
WYSTĄPI Z INICJATYWĄ POSELSKĄ
ZNIESIENIA SĄDOWNICTWA



OWSZEŃ, ZROBIŁ KARIERĘ, ALE
NIC MU NIE UDOWODNIŁO



MYŚLĘ, ŻE MILLER CHĘTNIE BY I
PREZYDENTA WYMIENIŁ NA BAR-
DZIEJ SWOJEGO



PROFESORZE, JEST DOTACJA NA
OPRACOWANIE NOWEGO GATUN-
KU GRUSZKI NA WIERZBIE



IDŹ, POWIEDZ TUDO
TELEWIZJI, MNIE
NIE NABIERZESZ

Hokej MŚ. Z Ukrainą też przegrali

Może Czerkawski pomoże

■ 180 minut bez gola ■ Wyspiarze za burtą ■ Kontuzje Polaków

T rzeci kolejny macz przegrali na mistrzostwach świata w Szwecji polscy hokeiści. Po porażce z Ukrainą 0:3 (0:1, 0:0, 0:2) w drugiej fazie turnieju przyjdzie naszym reprezentantom rywalizować w grupie spadkowej z drużynami: Włoch, Słowenii i Japonii.

Polacy są jedyną drużyną, która na tych mistrzostwach nie strzeliła jeszcze bramki. Tymczasem za oce-

anem z rywalizacji o Puchar Stanleya odpadła drużyna Mariusza Czerkawskiego. W siódmym decydującym meczu play off New York Islanders ulegli w Toronto Maple Leafs 2:4. Najlepszy polski hokeista ma dołączyć do naszej reprezentacji na mistrzostwa świata. Dzisiaj Polacy o godz. 16 grają z Włochami. Czy zdąży?

Zwycięstwo nad Ukrainą zapewniłoby Polakom pozostanie w światowej elicie.

Ukraińcy okazali się jednak zespołem zdecydowa-

nie lepszym technicznie, szybszym i co najważniejsze skuteczniejszym. Polscy napastnicy, Adrian Parzyšek (dwukrotnie), Tomasz Demkowicz i Jacek Płachta, nie potrafili strzelić bramki Kostiantynowi Simczukowi, będąc z nim sytuacjach sam na sam.

Nasza drużyna nie zdobyła gola nawet grając z przewagą dwóch zawodników przez 1.21 min.

Teraz, aby utrzymać się w hokejowej elicie, Polacy musieliby wygrać rywalizację z Włochami i Słowenią. Do grupy A spadną bowiem dwa zespoły europejskie, gdyż Japonia miejsce wśród najlepszych ma zapewnić do 2005 roku.

(sus)

Do wygrania



Fot. archiwum

Wiktor Pysz
trener Polaków

- Mecz z Ukrainą był do wygrania. Martwił mnie kontuzje reprezentantów. Być może Staboi i Ślusarczyk będą jeszcze mogli wystąpić w turnieju, ale udział Piotra Gila jest wykluczony. Krzysztofa Oliwę nie wpuszczałem zbyt często na lod. Obawiałem się, że po raz kolejny może faulować i osłabić drużynę.

Kolejne mecze Polaków

Czwartek 2 maja - Polska - Włochy (godz. 16 - Jonkoeping)
Piątek 3 maja - Polska - Słowenia (godz. 16 - Jonkoeping)
Niedziela 5 maja - 15.15, Japonia - Polska (godz. 15.15 Jonkoeping)

Grupa A

■ Szwajcaria - Japonia 5:1 (1:1, 4:0, 0:0)	
■ Czechy - Niemcy 7:5 (2:1, 2:2, 3:2)	
1. Czechy	3 6 17-8
2. Niemcy	3 4 17-9
3. Szwajcaria	3 2 5-9
4. Japonia	3 0 6-19

Grupa B

■ Finlandia - Słowacja 3:1 (2:0, 1:0, 0:1)	
■ Polska - Ukraina 0:3 (0:1, 0:0, 0:2)	
1. Finlandia	3 6 14-1
2. Słowacja	3 4 13-7
3. Ukraina	3 2 7-8
4. Polska	3 0 0-18

Grupa C

■ Słowenia - Austria 3:5 (2:1, 1:0, 0:4)	
■ Szwecja - Rosja 2:0 (1:0, 0:0, 1:0)	
1. Szwecja	3 6 15-5
2. Rosja	3 4 14-6
3. Austria	3 2 11-14
4. Słowenia	3 0 6-21

Grupa D

■ Łotwa - Włochy 4:1 (2:0, 2:1, 0:0)	
■ USA - Kanada 1:2 (1:0, 0:0, 0:2)	
1. Kanada	3 6 11-2
2. USA	3 4 9-6
3. Łotwa	3 2 7-8
4. Włochy	3 0 3-14

REKLAMA

Już za tydzień, w piątek 10 maja
tylko w **DZIENNIKU BAŁTYCKIM!**
ostatnia szansa, by wygrać dodatkowe

1000 \$

w konkursie
z Bogusławem Lindą
Wystarczy wyciąć
dwa kupony
z **DZIENNIKA**
i słuchać rano
Radia Zet

